81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 19..

27 marca 2026

NR 72 (18465)

Sport

FIFA

Polska - Albania

2:1

Gramy dalej! Ze Szwecją!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

eprasa.pl 81917a6314

ILE I ZA CO

Weterani się przydali

Robert Lewandowski i Piotr Zieliński w kluczowym momencie wzięli sprawy w swoje ręce. Do starych nawyków – niestety – wrócił z kolei Jan Bednarek.

Kamil GRABARA, 90 min – 6

Mimo kilku cięższych momentów drużyny nie miał aż tak dużo do roboty. Przy golu niewiele mógł zrobić, a gdy raz stanął oko w oko z przeciwnikiem – skutecznie interweniował. Nie dał żadnego argumentu, by posadzić go na ławce w finale.

Tomasz KĘDZIORA, do 62 min – 6

Zagrał dobrze, miał niezłe statystyki (przechwyty, bloki, pojedynki), ale zrozumiałe, że gdy trzeba było gonić wynik, to akurat za niego wszedł napastnik.

Jan BEDNAREK, 90 min – 3

Akurat w barażowym półfinale musiał „odpalić się" stary Bednarek. I to nie jest komplement. Gdyby Polska odpadła, zgarnąłby od nas... solidną „jedynkę", ale na swoje szczęście doświadczeni koledzy odwrócili losy rywalizacji, za co „Bedi" powinien dziękować na kolanach w Częstochowie. No ale poza wielbłądem przy golu Albanii... był pewny. Tyle że stoper jest jak saper - myli się tylko raz. Niech weźmie to sobie do serca przed wielkim finałem.

Jakub KIWIOR, 90 min – 6

Najlepszy z obrońców, znakomity w pojedynkach, chętnie prezentujący swoją dobrze ułożoną lewą nogę. Na początku miał okazję na gola po rzucie rożnym, ale futbolówkę lecącą do bramki (albo i nie) wybił Elseid Hysaj.

Fot. Mateusz Porzucek/Press Focus

Jak Zieliński odpali, to nie ma czego zbierać!

Matty CASH, 90 min – 3

Zaskakująco słaby, zupełnie nie taki, jak jesienią. Być może wpływ na to miała niedawno przebyta kontuzja? Zanotował trzy groźne straty pod własnym polem karnym (w sumie miał najwięcej strat w drużynie!), a w ofensywie poza jednym fajnym dośrodkowaniem nie dawał wiele. Ze Szwecją potrzeba go znacznie lepszego!

Piotr ZIELIŃSKI, do 81 min – 8

Od jakiegoś czasu jest szefem środka pola z prawdziwego zdarzenia i w czwartek to pokazał. Okej, po jednej jego stracie Albańczycy mieli groźną akcję, ale poza tym spisywał się znakomicie – i nie chodzi tu tylko o ładnego gola (na którego zresztą polował od początku). Nie licząc stoperów, był najczęściej podającym piłkę zawodnikiem, miał kilka podań kluczowych, a celność jego dograń wyniosła kapitalne 92 procent!

Sebastian SZYMAŃSKI, 90 min – 7

Trzeba doceniać dobre mecze Szymańskiego w kadrze, są tak rzadkie... Nie no, żarcik. Zaliczył dwie asysty, więc należy się podkreślenie jego nazwiska. Kapitalnie, całkowicie przemyślanie dośrodkował z rzutu rożnego na dalszy słupek, gdzie zupełnie nieprzypadkowo znalazł się Lewandowski. Przy drugim golu niemal całą robotę wykonał „Zielek", ale to Szymański najpierw utrzymał się przy piłce i przekazał ją starszemu koledze. Ktoś to zrobić przecież musi!

Michał SKÓRAŚ, 90 min – 5

Całkowicie przeciętny występ. Ani niczego nie zawalił, ani nie dał niczego ekstra. Parę razy próbował pokazywać się w ofensywie, ale nie wyszedł poza poprawność.

Filip RÓZGA, do 46 min – 3

Był jak wystrzał z arkebuza – głośny, niespodziewany, ale zupełnie niecelny, a zanim się go przeładowało... Na początku miał kilka niezłych momentów, prób wejścia w odważny drybling, pressingu, „wyskoczył" do jednego z rywali – ale owoców nie było z tego żadnych. Mimo tego wydaje się, że w przyszłości będą z tego 19-latka ludzie! W końcu w kadrze wcześniej nie zagrał jeszcze tak dużej liczby minut.

Robert LEWANDOWSKI, do 90+2 min – 7

Zagrał tak, jak na kapitana przystało. Nie był to może olśniewający występ, ale zrobił dokładnie to, co do niego należy. Był niewygodny do krycia, dużo schodził do rozegrania (pozazdrościł Harry'emu Kane'owi z Bayernu?), miał pierwszą dobrą okazję w meczu, gdy nieczysto trafił w futbolówkę. No i w trudnym momencie to on swoim golem wlał w polskie serca hektolitry optymizmu, napędzając do lepszej gry i do zdobycia drugiej bramki.

Jakub KAMIŃSKI, do 90+1 min – 3

Nie pokazał rozpędu, który prezentuje, będąc liderem niemieckiej Kolonii. Z zawodników, którzy zagrali od początku, podawał na najniższym procencie celności. Może i miał kilka dygnięć, ale nie przerodziły się one w efektowną dworską ceremonię piłkarską.

Oskar PIETUSZEWSKI, od 46 min – 6

W debiucie zagrał tak, jak mniej więcej oczekiwaliśmy. Bez kompleksów, dynamicznie, zaskakująco, odważnie, do przodu. Podjął dużo prób dryblingów, ale trochę jak Rózga – za mało było z tego owoców. Parę pojedynków wygrał, ale tylko Cash i Szymański tracili piłkę częściej. Mimo wszystko w takim momencie meczu, gdy wynik się nie zgadzał, Polska potrzebowała kogoś takiego. Najważniejsze, że się nie spalił i można wierzyć, że wkrótce Biało-czerwoni będą mieli na flance nowego „kocura".

Karol ŚWIDERSKI, od 62 min – 3

Z wyraźnych pozytywów można wskazać, że każde z jego 13 podań trafiło do celu. Negatywów jest jednak więcej, bo ani nie oddał żadnego uderzenia, ani niespecjalnie wygrywał pojedynki, ani nie był jakoś bardzo widoczny. Taki Pietuszewski – choć trochę piłek stracił – zrobił nieporównywalnie więcej szumu. „Świder" nie wywiercił wczoraj dziury w albańskich trzewiach, ale zapisał się w protokole żółtą kartką.

Jakub MODER, od 81 min – niesklas.

Mógł się trochę zdziwić, że nie zagrał od początku, ale kto wie – może ze Szwecją będzie można napisać o nim więcej ?

Arkadiusz PYRKA, od 90+1 min – niesklas.

Zastąpił Kamińskiego, który złapał jakiś (daj Boże - lekki) urazik. Więcej przy jego nazwisku zapisać się nie da.

Bartosz SLISZ, od 90+2 min – niesklas.

Zagrał tak krótko, że po końcowym gwizdku i tak musiał pójść na dodatkowe rozbieganie.

Piotr Tubacki

Nowe, szczęśliwe!!!

Nowy wzór reprezentacyjnych strojów – domowy: czyli biała koszulka i czerwone spodenki - zaprezentowali w czwartkowy wieczór podopieczni Jana Urbana w Warszawie. Jak poinformował PZPN, stroje zostały zaprojektowane z wykorzystaniem najnowszych technologii, zapewniają m.in. odpowiednią wentylację i komfort nawet podczas największego wysiłku.

„Strój domowy inspirowany jest białym orłem, jednym z najważniejszych symboli narodowych. Motyw jego piór został przetworzony w nowoczesny wzór widoczny na rękawach i spodenkach. Biała baza uzupełniona czerwonymi akcentami tworzy projekt odważny, ponadczasowy i jednoznacznie kojarzący się z Polską" - dodano w komunikacie federacji.

Natomiast w przypadku strojów wyjazdowych koszulka jest czerwona. W tej wersji, jak podkreślił PZPN, pojawia się nowy odcień: „głębsza i bardziej wyrafinowana czerwień". Okazję do ich zobaczenia zapewne mieć będziemy we wtorek, w Solnej. Oby też okazały się szczęśliwe!

Do młodzieży świat należy

Oskar Pietuszewski pojawił się w czwartkowy wieczór na murawie PGE Narodowego, odmieniając - nie wahamy się tego powiedzieć - obraz meczu i gry Polaków. Został w ten sposób ósmym w ponadstuletniej historii Biało-czerwonych niepełnoletnim debiutantem. Jednocześnie wskoczy na szóste miejsce listy najmłodszych kadrowiczów. Niezmiennie – już od niemal 63 lat – otwiera ją Włodzimierz Lubański: jedyny piłkarz „dorosłego" zespołu narodowego, który zagrał w nim przed 17. urodzinami.

(DaL)

NAJMŁODSI Z ORZEŁKIEM

16 lat, 188 dni Włodzimierz Lubański 4.09.1963
17'163 Kacper Kozłowski 28.03.2021
17'183 Marek Saganowski 1.05.1996
17'227 Wacław Sąsiadek 17.10.1948
17'266 Mariusz Stępiński 2.02.2013
17'310 Oskar Pietuszewski 26.03.2026
17'332 Ernest Wilimowski 21.05.1934
17'364 Mieczysław Balcer 10.06.1924

eprasa.pl 81917a6314

Fot. PAP/Leszek Szymański

W takich okolicznościach Robert Lewandowski doprowadził wczoraj do wyrównania.

Eliminacje MŚ

Polska – Albania 2:1 (0:1)

0:1 – Hoxha, 42 min (bez asysty), 1:1 – Lewandowski, 63 min (głową, asysta Szymański), 2:1 – Zieliński, 73 min (asysta)

POLSKA: Grabara – Kędziora (62. Świderski), Bednarek, Kiwior - Cash, Szymański, Zieliński (81. Moder), Kamiński (90+1. Pyrka), Skóraś – Rózga (46. Pietuszewski), Lewandowski (90+1. Slisz). Trener Jan URBAN.

ALBANIA: Strakosha - Hysaj, Ajeti (18. Ismajil), Djimsiti, Mitaj - Asllani, Laci (81. Muci), Shehu, Bajrami (68. Broja) - Uzuni, Hoxha (68. Pilo). Trener SYLVINHO.

Sędziował Anthony Taylor (Anglia). **Asystenci**: Gary Beswick i Adam Nunn (obaj Anglia). **Widzów** 56412. **Czas gry** 100 min (48+52). **Żółte kartki:** Lewandowski (87. niesportowe zachowanie) - Mitaj (34. faul), Asllani (87. faul).

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		ALBANIA
53	posiadanie piłki	47
3	strzały celne	2
7	strzały niecelne	2
6	rzuty rożne	2
2	spalone	0
17	faule	11
1	żółte kartki	2

ZAMKNIĘTY DACH

■ Podobnie jak w eliminacjach do ostatniego Euro w spotkaniu z Albanią - 27 marca 2023, wygrana 2:0 – tak i w czwartek mecz na PGE Narodowym odbył się przy zamkniętym dachu.

Dzieło starszyzny

Po dramatycznym meczu zwyciężyliśmy Albanię i we wtorek w Sztokholmie gramy o awans na MS ze Szwecją.

Michał Zichlarz z Warszawy

REPREZENTACJA

Jan Urban zaskoczył. W wyjściowej jedenastce postawił nie na 17-letniego Oskara Pietuszewskiego, ale na o dwa lata starszego Filipa Rózgę, który wcześniej w drużynie reprezentacyjnej zaliczył sekundy w listopadowych starciach z Holandią i Maltą, wchodząc na boisko w doliczonym czasie. W kluczowej grze z Albanią zawodnik występujący na co dzień w Sturmie Graz zagrał od pierwszej minuty. U gości od początku występował Juljan Shehu z Widzewa - jedyny przedstawiciel ekstraklasy na boisku.

Fatalny błąd Bednarka...

Zaczęliśmy ofensywnie, z miejsca spychając rywala przed swoje pole karne. Groźne dośrodkowanie Rózgi, niecielny strzał Roberta Lewandowskiego, kilka rzutów rożnych - to był bilans udanego początku w wykonaniu Biało-czerwonych. W 8 minucie przyjezdnych uratował Elseid Hysaj, wybijając z linii bramkowej piłkę po uderzeniu głową Jakuba Kiwiora. Mogliśmy zacząć jak Szwedzi w Walencji, którzy szybko objęli prowadzenie w spotkaniu z Ukrainą. Po kwadransie gry nastąpiła dłuższa przerwa - z urazem (problem z nadgarstkiem) boisko opuścił poturbowany Arlind Ajeti. Swoją drogą, znany angielski arbiter, Anthony Taylor, często musiał używać gwizdka.

Z czasem gra się wyrównała, a impet naszego zespołu osłabł. Ciężko było przebić się przez podwójne zasieki albańskiej obrony, która - przypomnijmy - w eliminacjach straciła ledwie 5 bramek (w tym 4 w dwumeczu z Anglią). Co denerwowało w grze naszych piłkarzy, to niewymuszone straty - złe podania - w czym celował rozkojarzony Matty Cash. Mało widoczni byli też ci, którzy w założeniu ciągnąć naszą grę, czyli Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Jakub Kamiński. Na szczęście goście nie mieli wiele atutów z przodu. Wystarczył jednak moment - w tym wypadku fatalny błąd doświadczonego Jana Bednarka, który przepuścił łatwą piłkę na rzecz Arbera Hoxhy - żeby napastnik Dinama Zagrzeb zdobył gola na 1:0 dla Albanii...

Odrobione straty!

Po przerwie na boisku pojawił się Pietuszewski, stając się jednym z najmłodszych debiutantów w historii gier polskiej reprezentacji. Znowu zaczęliśmy z impetem - przed szansą stanął Kamiński, z dystansu niecelnie uderzał Zieliński. W 54 minucie po rajdzie Hysaja przez pół boiska znakomitą okazję miał Nedim Bajrami, ale na nasze szczęście przestrzelił. Jego koledzy nie mogli uwierzyć, że nie prowadzili dwoma golami. My mogliśmy się cieszyć, że nie było po meczu...

W końcu po godzinie padło wyrównanie! A jeśli ktoś miał trafić do siatki, to oczywiście Lewandowski. Nasz wyśmienity snajper - po rzucie rożnym - wykorzystał fatalną interwencję niepewnego między słupkami Thomasa Strakoshy i skutecznie uderzył piłkę głową. Mecz znowu nabrał tempa, a pod bramką przyjezdnych kotłowało się co chwila. To goście mieli jednak kolejną znakomitą okazję - w 72 minucie sytuacji sam na sam z Kamilem Grabarą nie wykorzystał rezerwowy Stavro Pilo. Nasz bramkarz świetnie interweniował; albańscy dziennikarze tylko się wściekali. Zaraz potem padła druga bramka dla Biało-czerwonych! Z okolic 20. metra przymierzył mocno i celnie Zieliński i Strakosha po raz drugi musiał wyciągać futbolówkę z siatki! Nasi liderzy w decydującym momencie pokazali klasę, biorąc sprawy w swoje ręce.

Wygraliśmy i we wtorek zagramy o awans na amerykański mundial! I z góry trzeba założyć, że ze Szwecją na jej terenie trzeba będzie zagrać o niebo lepiej niż z Albanią. Czy nas na to stać?

Mariusz Rajek

KOMENTARZ „SPORTU”

Połówka zrobiona...

... - powiedział Stasiek do Mańka (imiona przypadkowe) w drodze na PGE Narodowy. Pozostawały jeszcze dwie godziny do pierwszego gwizdka, a dla dwóch przybyszów z Wielkopolski świat ewidentnie zamigotał już tysiącem barw. Czekało ich jeszcze kilkaset metrów trasy wzdłuż Wału Miedzeszyńskiego i kilkanaście stoisk z szalikami po pięćdziesiąt i trąbkami po dwadzieścia złotych.
I nadzieja, że z Albanią po prostu będzie dobrze. Bo w chłodny czwartkowy marcowy wieczór styl i piłkarskie fajerwerki miały najmniejsze znaczenie. Liczyło się tylko to, aby we wtorek w Walencji lub Sztokholmie zagrać o wszystko, a nie jedynie rozegrać mecz towarzyski. Liczył się tylko awans...
Zwolennicy postawienia na Oskara Pietuszewskiego w podstawowym składzie mogli czuć się rozczarowani, choć nie byłoby to wielką sensacją, patrząc na popisy 17-latka w FC Porto. Większą na pewno było miejsce w jedenastce dla Filipa Rózgi. Reszta raczej zaskoczeniem nie była. Zaczęliśmy nieźle, od dominacji, ale Albania słynie z bardzo dobrej gry w obronie, która pozwoliła jej dość szybko opanować sytuację. Nie ma się co czarować, pierwsza połowa szybko zamieniła się dla nas w mękę, oczy bolały od patrzenia na nieporadność Biało-czerwonych. Jak na ironię, jedynym, który wyglądał dobrze, nie bał się pojedynków i próbował strzałów był ten, którego nikt albo prawie nikt się nie spodziewał, czyli Rózga. Przed końcem tej paskudnej pierwszej połowy stało się coś strasznego, po czym mogliśmy sobie tylko przypomnieć scenę z „Piłkarskiego Pokera”, gdy Kmita z Laguną oglądali potyczkę Polski z Albanią z lat 80.
Na dobre kilkadziesiąt minut nasz futbol znalazł się w odmętach mniej więcej tamtego mroku. Po przerwie Albańczycy mieli co najmniej trzy setki i chyba tylko oni sami wiedzieli czemu ich nie wykorzystali. A że niewykorzystane sytuacje się mszczą... Lewandowski z Zielińskim zadali dwa ciosy, które dały nam upragniony finał.
Trener, chcąc sięgać po rzeczy wielkie, musi mieć szczęście i w czwartek Jan Urban je miał. W najbliższy wtorek samo szczęście może jednak nie wystarczyć.
Trzeba będzie dać trochę więcej, bo na mundial jednak fajnie byłoby pojechać. Nawet jeśli obecna forma nie wróży nam odegrania w nim większej roli, co najmniej do wtorkowego wieczoru Polskę ogarnie futbolowa gorączka. Na razie jesteśmy po połówce. I nie mamy na myśli tej zrobionej przez Staśka i Mańka.

eprasa.pl 81917a6314

Potrzebowaliśmy pozytywnego bodźca

Rozmowa z **Janem Urbanem**, selekcjonerem reprezentacji Polski

Był moment w tym meczu, w którym serce podeszło panu do gardła?

- Aż tak nie. Ale rzeczywiście były momenty, kiedy byłem przejęty tym, co się dzieje na boisku. Bo mogli nas rywale skontrować, i to dwukrotnie: podwyższając na 2:0, a później wychodząc ponownie na prowadzenie przy wyniku 1:1. Mówiłem jednak, że to będzie bardziej otwarty mecz niż zamknięty. Albańczycy dobrze się czują w defensywie, ale po naszym bardzo dobrym początku, kidy zespół gości nie mógł wyjść z własnej połowy – i szkoda, że w tym okresie nie strzeliliśmy bramki - po naszych niecelnych podaniach zaczęli dochodzić do głosu i pokazali tę wartość, jaką mają naprawdę, a nie tę z pierwszych 15 minut.

A propos tych niecelnych zagrań: dużo było u nas niefrasobliwości w rozegraniu piłki od tyłu. No i ten błąd Bednarka, skutkujący golem na 0:1. A mimo to odwracamy wynik tego spotkania. Co panu to mówi o tej drużynie?

- Na pewno trzeba pogratulować zespołowi, bo był taki moment spotkania, gdzie nie wyglądało to dobrze. Potrzebowaliśmy pozytywnego bodźca, żeby znowu wrócić do meczu.

Dał go Oskar Pietuszewski zmianą w przerwie?

- Wydaje mi się, że zarówno Filip Rózga jak i Oskar mieli momenty dobre, ale również i niepotrzebne straty. Już w przerwie zastanawialiśmy się na przejście na grę czwórką z tyłu, natomiast chcieliśmy zobaczyć po tej zmianie, jak będzie wyglądać nasza gra.

Ta zmiana na czwórkę w końcu nastąpiła. To było „szukanie szerokości" dla Oskara Pietuszewskiego, który musi mieć z czego się rozpędzić?

- Owszem. Ale przede wszystkim chciałem, żebyśmy byli większą ilością zawodników w środkowej strefie. Od tej pory już nie musiał jeden ze środkowych obrońców wyskakiwać wysoko do pomocnika w środku i to już wyglądało zdecydowanie lepiej. Choć były i złe momenty, gdzie zbyt łatwo pozwoliliśmy się kontrować. Natomiast tak to czasami po prostu wygląda. Ważne, że gramy w finale baraży. To na pewno będzie zupełnie inne spotkanie, inaczej będziemy musieli je zagrać. Teraz będzie kilka dni na przeanalizowanie naszej sytuacji. Dojdzie nam Nikola Zalewski, to też jest taki dodatkowy zastrzyk umiejętności i jakości.

Utykając, schodził z boiska Kuba Kamiński. Coś poważnego?

- Ranni żołnierze po bitwie zawsze są. Mam nadzieję, że w piątek nie dowiem się, że któraś rana jest zbyt duża i nie pozwala na grę przeciwko Szwecji.

Za TVP notował (DaL)

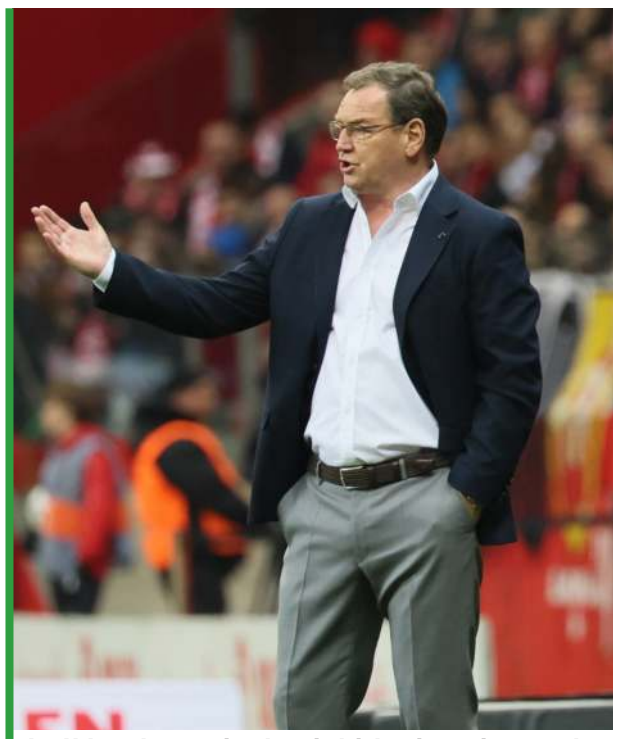

Jan Urban skutecznie odpowiedział zmianami personalnymi i zmianami ustawienia na zły scenariusz meczu.

„Lewy" do setki

Robert Lewandowski dojedzie do 100 goli w reprezentacji?

Zdobywając w meczu z Albanią swoją 89. bramkę w piłkarskiej reprezentacji Polski, Robert Lewandowski zrównał się na piątym miejscu klasyfikacji wszech czasów reprezentacyjnych snajperów z Belgiem Romelu Lukaku i Malezyjczykiem Mokhtarem Daharim. Liderem jest Portugalczyk Cristiano Ronaldo, który strzelił 143 gole – i wciąż ten dorobek może powiększyć!

REPREZENTACYJNI SUPERSNAJPERZY

143 - **Cristiano Ronaldo (Portugalia)**
115 - **Lionel Messi (Argentyna)**
108 - Ali Daei (Iran)
95 - **Sunil Chhetri (Indie)**
89 - Mokhtar Dahari (Malezja)
- **Romelu Lukaku (Belgia)**
- **Robert Lewandowski (Polska)**
85 - **Ali Mabkhout (Zjednoczone Emiraty Arabskie)**
84 - Ferenc Puskas (Węgry/Hiszpania)
79 - Godfrey Chitalu (Zambia)
- **Neymar (Brazylia)**

* tłustym drukiem – piłkarze wciąż aktywni

POWIEDZIELI

■ **Piotr ZIELIŃSKI**

Wielkie podziękowania dla całej drużyny, jak weszliśmy w druga połowę. Było gorąco, w naszej bramce „Grabi" stanął na wysokości zadania. Ale to już teraz nieważne, chcieliśmy wygrać i i wygraliśmy dla całej Polski. Jesteśmy w finale baraży!

Dobrze weszliśmy w mecz, ale taką przewagę trzeba potwierdzić golem. Co stało się z nami między 15 a 45 minutą - będziemy się nad tym na pewno zastanawiać. Nie udało nam się trafić, a stracona bramka nas podrażniła.

Każdy wiedział, że jakość jest na naszą korzyść, ale w piłce trzeba biegać, walczyć, zostawić serce na boisku. Albania napsuła nam dużo krwi, ale koniec końców to my gramy dalej.

Zszedłem wcześniej z boiska, ale wszystko jest okej; miałem rok temu problemy mięśniowe, dużo się nabiegałem. Chłopaki, którzy weszli, dali dużo od siebie, tylko cieszyć się, że mamy ich tak dużo.

■ **Robert LEWANDOWSKI**

Najważniejsze, że po straconym golu kontrolowaliśmy emocje. Po pierwszym kwadransie nie wychodził nam pressing, później dwa trzy błędy, brak dojścia, Albańczycy poczuli się pewniej i ciężko było ich złapać. Są rzeczy do poprawy, wiedzieliśmy, co nie funkcjonuje po pierwszej połowie, żebyśmy inaczej podchodzili do Albańczyków. Takie mecze trzeba wyszarpać, wybiegać. To są baraże, to jest stres, liczy się awans, styl zostawmy gdzieś z boku, choć mamy materiał do analizy. Ale na końcu liczy się to, że mamy awans. Może lepiej, że ten mecz nie był taki super w naszym wykonaniu. Do meczu ze Szwecją podejdziemy z chłodną głową, takie mecze wyjazdowe czasem nawet są łatwiejsze. Koniec końców najważniejsze jest to, żeby awansować na mistrzostwa świata.

■ **Oskar PIETUSZEWSKI**

Zadebiutowałem w pierwszej reprezentacji, po raz kolejny spełniłem swoje marzenia, dziękuję trenerowi Urbanowi. W pierwszej połowie, patrząc z perspektywy ławki, mieliśmy ciężki moment po stracie gola, myślę, że waga meczu sprawiła, że trudno nam się grało. Mieliśmy swoje szanse, ale potem bramka podcięła nam skrzydła. Miałem wejść na boisko bez kompleksów, naszym zadaniem było strzelić jak najszybciej gola. Rywale mieli groźne kontry, na szczęście nie straciliśmy drugiej bramki, a to nam udało się odrobić starty, a potem wyjść na prowadzenie. Czy Szwecja to dobry rywal? Skupiamy się na sobie, bo mamy super ekipę, bardzo dużo umiejętności, jedziemy do Sztokholmu tylko i wyłącznie po zwycięstwo.

Mniej nerwowości by się przydało

Rozmowa z **Jackiem Zioberem**, byłym reprezentantem Polski

Spadł panu po końcowym gwizdku kamień z serca?

- Oczywiście. Choć powiem panu, że wierzyłem w naszych. Że stanie się to, co... się stało.

Czyli?

- Czyli nasi najbardziej doświadczeni zawodnicy – Robert Lewandowski, Piotrek Zieliński - wzięli odpowiedzialność za wynik.

Ale kolejny doświadczony dał plamę w 1. połowie. Złapał się pan za głowę, widząc zagranie Jana Bednarka, które dało Albańczykom gola?

- Kompletne zagapienie się Janka... Albo inaczej – pseudopewność siebie.

Zgubna...

- Ale to błąd charakterystyczny dla zawodnika – rzekłbym – surowego.

Surowego technicznie?

- No niestety... wirtuoz to to nie jest. A na dodatek Janek był w czwartek „podłączony do prądu".

Nie tylko on, zdaje się...

- To prawda. Mniej nerwowości by się przydało. Więcej zimnej krwi i spokoju.

Myśli pan, że jesteśmy w stanie to osiągnąć? Wyjść na mecz w Solnej z większym spokojem?

- Może i dobrze, że zagramy to spotkanie na wyjeździe? Bo to jest typowo polskie: kiedy coś „musimy" - tak jak w czwartek, grając przed własną publicznością - od razu wchodzą w grę nerwy. A one są złym doradcą. Lepiej nam wychodzi wszystko wtedy, kiedy nie jesteśmy faworytami, kiedy tylko „możemy".

Zaskoczył pana skład wyjściowy naszych?

- Zaskoczył. Liczyłem na grę od pierwszej minuty „Pietucha". To chłopak, któremu się to miejsce – moim zdaniem – należało. Choć od razu zaznaczę, że akurat Filip Rózga nie zagrał źle.

Kluczowa to była zmiana?

- Generalnie zmiany zadecydowały o tym, że zespół zaczął wyglądać inaczej. Brawo dla trenera, bo nie chodziło wyłącznie o Oskara, ale też o Karola Świderskiego. A w końcówce bardzo przydał się również Kuba Moder. Wszystkie te zmiany były bardzo przemyślane, przyniosły spodziewany przez Jana Urbana efekt. Selekcjoner był dla mnie jednym z najważniejszych bohaterów tego meczu.

Bohaterem był też Kamil Grabara, czyż nie?

- Brawo za interwencję przy 1:1! Ale też trzeba pamiętać, że trochę nam pomogli w tym meczu Albańczycy. Dwie setki mieli po kontrach, na szczęście nic im te akcje nie przyniosły.

Po odpokutowaniu kartek wraca Nicola Zalewski. Powinien wskoczyć do jedenastki?

- Tak. Choć trudno mi powiedzieć, kto powinien zrobić mu miejsce w składzie. Bo w całości zespół naprawdę wyglądał zupełnie nieźle!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

eprasa.pl 81917a6314

Kanonier dał awans

Trzy Korony pozbawiły Ukraińców marzeń o mundialu po trzech golach Viktora Gyokeresa. We wtorek w Sztokholmie podejmą Biało-czerwonych w meczu, którego stawką będą mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie.

Na stadionie Ciudad de Valencia, obiekcie położonym w północnej części Walencji - na którym na co dzień swoje mecze rozgrywa Levante - rozstrzygała się w czwartek przyszłość reprezentacji Ukrainy i Szwecji w półfinale ścieżki barażowej o awans na mistrzostwa świata. Mecz zaczął się kapitalnie dla Trzech Koron, którzy już w pierwszej składnej akcji objęli prowadzenie. Benjamin Nygren znalazł trochę wolnej przestrzeni na lewej stronie, posłał idealne podanie wzdłuż linii bramkowej, a zamykający akcję napastnik Arsenalu Viktor Gyokeres z bliska wpakował piłkę do siatki.

Fot. Gleb Sobolew/Pressfocus

Bohater Szwecji Viktor Gyokeres celebruje z kolegami hat-trick i awans do finałów baraży o mundial.

Rozwalony scenariusz

Spotkanie od pierwszych minut było dynamiczne i ciekawe. Będący w uprzywilejowanej sytuacji Szwedzi pilnowali wyniku, czyhając na kolejną okazję. Ukraińcy - formalnie gospodarze potyczki - w ataku pozycyjnym próbowali wgryźć się w ich obronę, ale szybko stracona bramka rozwaliła ich scenariusz na mecz.

W 19 minucie zapachniało wyrównaniem, gdy Hien kiksując omalże nie zdobył samobójczej bramki. W rewanżu w kontrze niezwykle szybki Gudmundsson przedarł się lewym skrzydłem, a piłka po jego soczystym uderzeniu otarła się o zewnętrzną część słupka. W 35 minucie Szwedzi stracili z powodu kontuzji dyrygującego defensywą Hiena, ale już do końca tej odsłony dostęp do ich pola karnego był zabetonowany. Trener Rebrow coś musiał wymyślić w przerwie, bo awans oddalał się od Ukrainy.

Stempel na awansie

Tymczasem po zmianie stron to Szwedzi byli bliscy podwyższenia wyniku: najpierw Starfelt (intuicyjnie obronił Trubin), a za moment Gudmundsson. W 51 minucie marzenia Trzech Koron spełniły się po raz wtóry. Drugiego gola, mimo asysty trzech obrońców, technicznym strzałem zdobył znów Gyokeres, a asystował mu dalekim wykopem... bramkarz Kristoffer Nordfeldt!

Selekcjoner naszych wschodnich sąsiadów natychmiast wprowadził trzech zawodników w nadziei na odwrócenie dramatycznej już sytuacji, jednak w 71 minucie, po kolejnym kuriozalnym błędzie obrońców, Gyokeres wykonał rajd przez połowę boiska; na koniec, mijając Trubina, został przewrócony w polu karnym przez ukraińskiego bramkarza. Sędzia wskazał na jedenasty metr, a sam poszkodowany napastnik Kanonierów ustrzelił hat trick, stawiając stempel na awansie Szwedów do finałów baraży.

Na otarcie łez

Honorowy gol rezerwowego Ponomarienki był dla gospodarzy tego meczu już tylko na otarcie łez.

We wtorek 31 marca na Strawberry Arenie stadionu w Solnej na przedmieściach Sztokholmu Trzy Korony podejmą Biało-czerwonych już w bezpośrednim pojedynku o paszporty na mundial.

Zbigniew Cieńciała

■ **Ukraina – Szwecja 1:3 (0:1)**
0:1 – Gyokeres, 6 min, 0:2 – Gyokeres, 51 min, 0:3 – Gyokeres, 73 min (karny), 1:3 – Ponomarienko, 90+1 min
UKRAINA: Trubin – Tymczuk, Zabarnyj, Bondar, Mykołenko – Kałużnyj (60. Hutsuliak) – Cygankow, Jarmoliuk (85. Saparenko), Sudakow (77. Ponomarienko), Zubkow (60. Oczeretko) – Vanat (60. Jaremczuk). Trener Serhij REBROW.
SZWECJA: Nordfeldt – Lagrebielke, Lindeloef, Hien (38. Starfelt), Gudmundsson (77. Svensson) – Nygren, Karstroem, Ayari (77. Bergvall), Johansson – Gyokeres, Elanga (90+3. Svanberg). Trener Graham POTTER.
Sędziował: Joao Pinheiro (Portugalia). Asystenci: Bruno Jesus i Luciano Maia (obaj Portugalia).
Widzów: 18684. **Czas gry** – 97 min (48+49). **Żółte karki:** Tymczuk (57. faul), Trubin (71, faul) - Nordfeldt (75. gra na czas).

Jeszcze jeden krok

Reprezentacja Włoch poradziła sobie z pierwszym rywalem i we wtorek musi pokonać Bośniaków, żeby w końcu pojechać na mundial.

Włoskie media przed spotkaniem z Irlandią Północną stawiały sprawę jasno: liczy się tylko i wyłącznie zwycięstwo, a inny wynik będzie totalną katastrofą. Po pierwszej połowie musiały być zaskoczone i jednocześnie niepocieszone rezultatem, ponieważ na stadionie w Bergamo nie padł żaden gol. I chociaż gospodarze mieli przewagę, to rywale bardzo dobrze się bronili. Do czasu... W drugiej połowie Włosi jeszcze bardziej przycisnęli i po golach Sandro Tonaliego oraz Moise'a Keana awansowali do finału baraży. - Sami skomplikowaliśmy sobie życie. W pierwszej połowie byliśmy zbyt wolni, ale po przerwie podkręciliśmy tempo i piłka krążyła znacznie szybciej. Teraz czeka nas finał. Wiemy, że będzie trudno, więc musimy się dobrze zregenerować – mówił po meczu selekcjoner Gennaro Gattuso.

Został zatem ostatni krok, żeby po dwóch nieudanych próbach, w końcu awansować na mundial. Te plany spróbuje pokrzyżować Bośnia i Hercegowina.

Udany debiut selekcjonera

Rollercoaster emocji przeżyli czescy kibice. Ich reprezentacja goniła wynik z Irlandią i udało się to na kilka minut przed końcem spotkania. Wyrównującego gola na wagę dodatkowych 30 minut grania zdobył nowy kapitan, Ladislav Krejci. W dogrywce jednak nie doszło do rozstrzygnięcia, więc zarządzono rzut karne. W nich lepsi okazali się gospodarze, zatem udany debiut zaliczył nowy selekcjoner Miroslav Koubek. O awans na mundial Czesi powalczą z Duńczykami.

Z kolei nasz drugi południowy sąsiad nie ma się z czego cieszyć. Słowacja nie poradziła sobie z Kosowem. W tej rywalizacji działo się bardzo dużo i padło aż siedem goli! Po pierwszej połowie w Bratysławie prowadzili gospodarze 2:1, a jedną z bramek zdobył znany z występów w Lechii Gdańsk Lukas Haraslin (zaliczył także asystę). W drugiej części goście odwrócili wynik w niecałe pół godziny i wygrywali 4:2. W końcówce gola zdobył jeszcze jeden ze Słowaków, ale ostatecznie to piłkarze Kosowa powalczą w finale baraży o swój pierwszy awans na mistrzostwa świata. Rywalem będzie Turcja, ale spotkanie zostanie rozegrane w Prisztinie.

Gorący Stambuł

Turcja jest gorącym krajem nie tylko ze względu na występujące tam temperatury. Przekonali się o tym rumuńscy piłkarze, którym splątała nogi atmosfera panująca na stadionie w Stambule. Goście nie oddali ani jednego celnego strzału, a obudzili się dopiero na kwadrans przed końcem. W przygotowaniu, przede wszystkim psychicznym, nie pomogła im nawet postać selekcjonera Mircei Lucescu, który w swojej karierze prowadził kluby tureckie, a także reprezentację tego kraju. Turkom wystarczył jedyny w tej rywalizacji gol Ferdiego Kadioglu, któremu świetnie asystował Arda Guler.

Miłosz Cebo

BARAŻE EUROPEJSKIE

Czwartek, 26 marca
Ścieżka A
■ **Walia – Bośnia i Hercegowina 1:1 (0:0, 1:1) 2:4 w karnych**
1:0 – James (52), 1:1 – Dżeko (87)
■ **Włochy – Irlandia Północna 2:0 (0:0)**
1:0 – Tonali (56), 2:0 – Kean (80)
Ścieżka C
■ **Turcja – Rumunia 1:0 (0:0)**
1:0 – Kadioglu (53)
■ **Słowacja – Kosowo 3:4 (2:1)**
1:0 – Valjent (6), 1:1 – Hodza (21), 2:1 – Haraslin (45), 2:2 – Asllani (47), 2:3 – Muslija (60), 2:4 – Hajrizi (72), 3:4 – Strelec (90+4)
Ścieżka D
■ **Czechy – Irlandia 2:2 (1:2, 1:0) 4:3 w karnych**
0:1 – Parrott (19. karny), 0:2 – Kovar (23. samobójcza), 1:2 – Schick (27. karny), 2:2 – Krejci (86)
■ **Dania – Macedonia Północna 4:0 (0:0)**
1:0 – Damsgaard (49), 2:0 – Isaksen (58), 3:0 – Isaksen (59), 4:0 – Norgaard (76)
Finały baraży, wtorek 31 marca
Ścieżka A
■ **Bośnia i Hercegowina – Włochy (20.45)**
Ścieżka C
■ **Kosowo – Turcja (20.45)**
Ścieżka D
■ **Czechy – Dania (20.45)**

ELIMINACJE MME

grupa A
San Marino – Finlandia 0:8; 27.03.: Cypr – Hiszpania, Kosowo - Rumunia

1 Hiszpania	5	15	17:2
2 Finlandia	6	13	23:2
3 Kosowo	5	8	12:3
4 Rumunia	5	7	4:4
5 Cypr	5	3	5:14
6 San Marino	6	0	0:36

grupa B
27.03.: Gibraltar – Bułgaria, Azerbejdżan – Portugalia, Szkocja - Czechy

1 Portugalia	5	13	21:0
2 Szkocja	6	10	18:7
3 Czechy	5	10	10:3
4 Bułgaria	5	7	6:6
5 Azerbejdżan	5	5	5:14
6 Gibraltar	6	0	1:31

grupa C
Islandia – Estonia 6:2, Luksemburg – Francja 1:5; 27.03.: Szwajcaria - Wyspy Owcze

1 Francja	5	13	19:3
2 Islandia	6	11	13:7
3 Wyspy Owcze	6	9	6:12
4 Szwajcaria	5	8	7:4
5 Luksemburg	6	4	7:14
6 Estonia	6	2	7:19

grupa D
Irlandia – Mołdawia 1:1; 27.03.: Kazachstan – Słowacja, Andora – Anglia

1 Anglia	5	15	13:0
2 Słowacja	6	13	12:9
3 Irlandia	6	8	6:10
4 Andora	7	6	5:9
5 Mołdawia	7	5	8:13
6 Kazachstan	5	4	3:6

grupa E
Włochy - Macedonia Płn. 4:0; 27.03.: POLSKA – Armenia, Szwecja - Czarnogóra

1 POLSKA	6	18	18:1
2 Włochy	7	18	21:5
3 Czarnogóra	6	9	9:11
4 Szwecja	6	9	8:13
5 Macedonia Płn.	7	3	5:17
6 Armenia	6	0	3:17

grupa F
27.03.: Gruzja – Łotwa, Grecja – Malta, Niemcy - Irlandia Płn

1 Grecja	5	15	16:2
2 Niemcy	5	12	17:4
3 Irlandia Płn.	5	7	5:7
4 Gruzja	5	5	7:7
5 Łotwa	5	4	2:8
6 Malta	5	0	0:19

grupa G
27.03.: Bośnia i Hercegowina – Słowenia, Norwegia - Holandia

1 Norwegia	3	9	9:0
2 Izrael	5	6	6:7
3 Bośnia i H.	4	5	2:1
4 Holandia	4	5	5:5
5 Słowenia	4	1	1:10

grupa H
27.03.: Ukraina - Litwa

1 Turcja	5	11	7:3
2 Chorwacja	4	10	8:1
3 Ukraina	4	4	7:5
4 Węgry	4	3	5:7
5 Litwa	5	1	2:13

grupa I
27.03.: Walia – Białoruś, Belgia - Austria

1 Belgia	4	7	10:2
2 Dania	4	7	8:5
3 Austria	4	7	5:5
4 Walia	4	3	4:16
5 Białoruś	4	4	6:5

eprasa.pl 81917a6314

Fot. Mateusz Porzucek/Press Focus

Szymon Bartlewicz dzięki występom w Elite League zasłużył na powołanie do młodzieżówki!

Przepustka w górę

Lata wstecz rozgrywki Elite League – to już ich kolejna nazwa – kilka europejskich federacji traktowało jako „poligon doświadczalny" dla reprezentacji młodzieżowych.

U-20

Ta zasada sprawdza się doskonale w przypadku młodych Biało-czerwonych. Dotychczasowe spotkania drużyny Miłosza Stępińskiego w rozgrywkach drużyn U-20 stały się faktyczną trampoliną dla wyróżniających się w w nich zawodników. Zwłaszcza tych, którzy imponować mogli skutecznością. Dwa trafienia (z Portugalią 1:2 i Szwajcarią 4:1) zaliczył Wojciech Urbański. Z Helwetami popisowe... 17 minut zagrał też Szymon Bartlewicz: wszedł na murawę w 73 minucie i ustrzelił dublet. Jego osiągnięcie powtórzył miesiąc później Daniel Mikołajewski. Pojawił się na boisku po godzinie gry w spotkaniu z Czechami i dwoma trafieniami „wyśrubował" wynik na 4:1!

Teraz cała trójka dostała „wezwanie pod broń" od Jerzego Brzęczka na eliminacyjne gry kadry U-21 MME z Armenią i Czarnogórą. W miejsce Bartlewicza i Urbańskiego dodatkowe powołanie do U-20 otrzymali Bartłomiej Barański z GKS-u Tychy i Kamil Cybulski ze Stali Mielec.

- Zdobyć kolejne doświadczenie, fajnie się zaprezentować na poziomie międzynarodowym i zbierać po prostu kolejne minuty w narodowych barwach – tak swoje osobiste cele na dwa najbliższe mecze definiuje Oliwier Kwiatkowski z bytomskiej Polonii. I dodaje emocjonalnie: - Występ z orłem na piersi to jest zawsze fajne przeżycie!

(DaL)

Elite League U-20

Najbliższe mecze - 27.03.: Rumunia – POLSKA, Portugalia – Szwajcaria; 30.03.: Czechy – Portugalia, 31.03.: Szwajcaria – Rumunia, POLSKA - Niemcy

1. Portugalia	6	16	11 :4
2. Niemcy	6	12	21:4
3. Polska	3	6	9:4
4. Czechy	5	4	9:12
5. Szwajcaria	3	3	4:10
6. Rumunia	4	2	4:14
7. Włochy	3	0	1:11

Nie zatrzymujcie się!

Z Armenią w Radomiu młodzieżówka Jerzego Brzęczka poszuka siódmego zwycięstwa w eliminacjach do EURO 2027.

REPREZENTACJA U-21

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Jan Faberski (z lewej, podobnie jak cała drużyna Jerzego Brzęczka, zawsze walczy do upadłego.

Reprezentacja U-21 była jednym z najbardziej pozytywnych zaskoczeń w naszej piłce w 2025 roku. Kadra przejęta przez byłego selekcjonera po nieudanym EURO na Słowacji przystąpiła do działania z marszu, bez choćby jednego sparingu i od pierwszego meczu zaczęła zachwycać, nie tylko wynikami, ale i ofensywnym, przyjemnym dla oka stylem. Zaczęło się od wygranej 3:0 z Macedonią Północną, a potem już poszło. Jedną bramkę więcej młodzi Polacy wrzucili w Erewaniu piątkowym rywalom, gdzie nigdy nikomu nie gra się łatwo. Prawdziwą furorę zrobiła jednak efektowna wygrana 6:0 na wyjeździe ze Szwecją. W czasie, gdy kadra Jana Urbana remisowała 1:1 z Holandią na PGE Narodowym, na przeciwległym końcu Polski – kibice w Szczecinie mogli zachwycać się wygraną młodzieżówki z rówieśnikami z Włoch (2:1) oraz niezwykłej urody bramkami Wiktora Bogacza i Macieja Kuziemki. Była to jedyna stracona bramka przez Biało-czerwonych w sześciu eliminacyjnych spotkaniach, rywalom nie oddali choćby jednego punktu.

Poważne osłabienia

Z racji tego, że Włosi poza spotkaniem z nami również wygrali wszystkie mecze, nie możemy być jeszcze pewni na sto procent awansu. Do Serbii i Albanii awansują zwycięzcy grup oraz ta ekipa z drugiego miejsca, która będzie miała najlepszy bilans, pozostałe zespoły z drugich miejsc utworzą cztery pary barażowe.

Podczas marcowego zgrupowania Brzęczek nie będzie dysponował już tak silną kadrą jak kilka miesięcy temu. Brakuje kilku czołowych postaci. Oskar Pietuszewski po niezwykle udanych występach w barwach FC Porto mimo tego, że legalnie nie może jeszcze nawet napić się piwa (18 lat skończy 20 maja), doczekał się powołania do pierwszej reprezentacji. Z tego oczywiście należy się tylko cieszyć, ale już z urazów kapitana kadry U-21 Tomasza Pieńki (jesienią trzy gole i pięć asyst) czy Wiktora Bogacza (dwa trafienia w jesiennych meczach) - na pewno nie. Niepewny jest również występ Kuziemki, który po zderzeniu głową z rywalem podczas ostatniego meczu z Odrą Opole (1:1) ucierpiał tak bardzo, że musiał opuścić plac gry już w 10 minucie. To kluczowi gracze i trener będzie musiał sobie poradzić z zasypaniem takich wyrw.

Stawia na naszych

Brzęczek opiera swoją kadrę przede wszystkim na zawodnikach z polskiej ligi, ale bardzo ciekawym graczem jest grający na środku obrony Kacper Potulski, który na razie ma tylko jeden występ w kadrze U-21, a dość regularnie gra w Bundeslidze oraz Lidze Konferencji w barwach FSV Mainz. Gdzie jak gdzie, ale u naszych zachodnich sąsiadów nikt nie stawiałby na 18-latka z zewnątrz, gdyby nie wygrywał rywalizacji. Poza Potulskim jedynymi powołanymi spoza ekstraklasy i I ligi są Jan Faberski (PEC Zwolle) oraz Daniel Mikołajewski (Parma). Cała trójka ma duże szanse wybiec na murawę w Radomiu od pierwszych minut.

Kadra objazdowa

A propos murawy w Radomiu, to jej fatalny stan o mało nie pozbawił tego miasta organizacji prestiżowego meczu; rozważano przeniesienia go do Płocka. Katastrofalny stan płyty, który stał się głównym zarzewiem konfliktu i rozstania Goncalo Feio z Radomiakiem, nie spotkał się z aprobatą również delegacji PZPN, która wizytowała stadion podczas meczu Radomiak – Legia (1:1) 13 marca. Władze miasta, chcąc przyoszczędzić, najpierw planowały wyłącznie zabiegi pielęgnacyjne, ale szybko zorientowano się, że trzeba będzie całą trawę wymienić.

W odróżnieniu od pierwszej reprezentacji, która przeważnie wszystkie mecze rozgrywa na PGE Narodowym w Warszawie (z Finlandią i Nową Zelandią w czerwcu wyjątkowo na Stadionie Śląskim), młodzieżówka urozmaica lokalizacje, aby kibice z różnych części kraju mogli ją zobaczyć. W tych eliminacjach grano już w Krakowie (na Cracovii), Katowicach, Szczecinie, teraz pora na Radom. Posiłkując się geograficznym kluczem wychodzi na to, że jesienią ze Szwecją zagramy w Łodzi. Najpierw trzeba jednak wygrać z Armenią, a cztery dni później -na wyjeździe z Czarnogórą.

Mariusz Rajek

TRZY PYTANIA DO...

Ważny będzie mental

JERZEGO BRZĘCZKA, selekcjonera reprezentacji U-21

1. Sześć gier i sześć zwycięstw – jesteście zdecydowanym liderem i faworytem grupy. Zgodzi się pan z tą tezą?

- Nie powiedziałbym, że jesteśmy zdecydowanym liderem. Choć oczywiście dotychczasowe mecze – zwłaszcza pierwsze trzy spotkania - były w naszym wykonaniu bardzo pozytywne i mamy dobrą sytuację wyjściową. Zdajemy sobie także sprawę, że jesteśmy faworytem tego spotkania.

2. Wyjazdowa wygrana 4:0 zwiastuje „spacerek" w rewanżu z Armenią?

- Bardzo szanuję naszego piątkowego przeciwnika, nie patrzę wyłącznie na tabelę i na zdobycze punktowe. Jest to drużyna posiadająca kilku zawodników dobrze wyszkolonych technicznie, którzy w każdej sytuacji mogą być niebezpieczni, zwłaszcza gdy się ich zlekceważy. Dlatego w tego typu spotkaniach ważnym aspektem będzie przygotowanie mentalne. Ale nasza drużyna już wcześniej pokazała, że pod tym względem potrafi robić to w bardzo dobry sposób. Oczekuję, że tak samo będzie i w meczu przeciwko Armenii.

3. Nie ma pan obaw o płytę, na której przyjdzie wam grać? Trochę się wokół niej działo w minionych tygodniach.

-Przed konferencją prasową zszedłem na płytę. Robi wrażenie! Murawa jest bardzo dobrej jakości. Będzie służyć w dniu naszego meczu, ale również przez następne miesiące i lata.

eprasa.pl 81917a6314

Wzmocnienia? Niekoniecznie!

Choć większość drużyny Widzewa stanowią nowi zawodnicy, to ten wciąż rozczarowuje. W tabeli, także tej wiosennej, prowadzi za to Lech, który w minionym okienku nie zdecydował się na... żaden transfer.

ANALIZA ZIMOWEGO OKIENKA TRANSFEROWEGO

W tym roku ekstraklasa rozegrała osiem serii spotkań, tyle samo pozostało do końca rozgrywek. Przerwa reprezentacyjna wypada więc w połowie rundy. To dobry moment na podsumowanie występów nowych graczy, którzy z założenia mieli wzmocnić zespoły, do których dołączyli w trakcie zimowej pauzy. Czy tak rzeczywiście się stało?

Na dwóch biegunach

Łódzki przykład pokazuje, że niekoniecznie. Na koniec roku Widzew zajmował 14. miejsce. Robert Dobrzycki, właściciel klubu, wydał miliony euro na zawodników, którzy mieli je znacząco poprawić. W sumie sprowadzono ich aż ośmiu. Duńczycy Emil Kornvig i Lukas Lerager oraz Norweg Christopher Cheng, a także reprezentanci Polski, Bartłomiej Drągowski i Przemysław Wiśniewski to trzon łódzkiej jedenastki, do którego już w trakcie rundy dołączył kupiony także za duże pieniądze z Legii Steve Kapuadi, powołany na niedawny Puchar Narodów Afryki do reprezentacji DR Konga. Zanim drużynę przejął trener Aleksandar Vuković, podstawowym zawodnikiem był również Osman Bukari, który kosztował Widzew rekordowe 5 milionów euro. W przypadku Ghańczyka, jak i pozostałych nowych graczy, pieniądze (na razie?) nie przełożyły się jednak na jakość, a szczególnie na wyniki. Widzew wciąż rozczarowuje, a w tabeli spadł na przedostatnią pozycję.

Drugi biegun to Lech. Mistrzowie Polski zimą nie przeprowadzili żadnego transferu, wypożyczyli jedynie młodzieżowego reprezentanta Bułgarii Plamena Andrejewa. I choć ma on na bluzie jedynkę, do tej pory jeszcze nie zagrał, bo pewne miejsce w poznańskiej bramce ma Bartosz Mrozek. Kolejorz gra więc niemal takim samym składem jak jesienią (niemal, bo do drużyny po rekonwalescencji wrócili Szwed Patrik Walemark i na krótko Fin Daniel Hakans, który znowu jest kontuzjowany), a efekty tego są znakomite – bezkompromisowy w tym roku Lech (sześć zwycięstw, trzy porażki) to nie tylko lider wiosny, ale także drużyna, która prowadzi w tabeli ekstraklasy!

Bez zmian, czyli na plus

Świetnie, zważywszy także na warunki, w jakich funkcjonuje, w styczniu, lutym i marcu prezentowała się Lechia. Trener John Carver, chcąc nie chcąc, stawia na tych samych piłkarzy, którzy występowali w poprzedniej rundzie, a ci prezentują się więcej niż dobrze. Potwierdza to piąta pozycja w tabeli wiosny i w miarę bezpieczna przewaga nad strefą spadkową, a trzeba pamiętać, że gdański zespół przed rozpoczęciem zmagań został ukarany odjęciem pięciu punktów za zaległości finansowe.

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Drugi biegun transferowego trafienia – Osman Bukari w marcu u nowego trenera Widzewa nie zagrał ani minuty, choć łodzianie wyłożyli nań rekordowe pieniądze.

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Mateusz Wdowiak to największy wygrany przerwy między rundami.

Piast i Motor zgromadziły w tym roku odpowiednio o jeden i dwa punkty więcej od Lechii. Co łączy te dwa kluby oprócz tego, że wiosną spisują się lepiej, niż powszechnie przypuszczano? Również w zasadzie brak wzmocnień. Na styczniowym obozie w Hiszpanii w gliwickiej drużynie nie było – nie licząc graczy rezerw – żadnych nowych zawodników. Ci doszli później, ale zarówno Portugalczyk Ivan Lima (do tej pory w sumie 31 minut gry), jak i młodzieżowy reprezentacji Albanii Elton Fikaj (w ostatniej kolejce pierwszy raz w podstawowym składzie) to raczej melodia przyszłości. Późno, bo dopiero w drugiej połowie lutego, na jedyny transfer zdecydował się klub z Lublina. 27-letni Thomas Santos, Duńczyk z brazylijskim paszportem, na razie odgrywa jednak epizodyczne role.

Różnica w jakości i ilości

Bardzo skutecznie wiosną punktuje GieKSa. Duży udział w tym, że katowicka drużyna wydostała się ze strefy spadkowej i znajduje się w środku tabeli – z szansami na europejskie puchary! – miało trzech nowych piłkarzy. Strzałem w dziesiątkę okazało się sprowadzenie Mateusza Wdowiaka. Ten doświadczony pomocnik jesienią zwykle tylko wchodził na zmiany w Zagłębiu Lubin, a teraz w GKS-ie w lidze zawsze wychodził w pierwszym składzie i grał ponadprzeciętnie, co znalazło odzwierciedlenie w naszym rankingu Złote Buty – spośród wszystkich nowych piłkarzy zebrał zdecydowanie najwięcej punktów. Drugi celny i do tego wewnątrzligowy strzał GieKSy to Czech Erik Jirka, który jesienią zdobywał bramki dla Piasta. Trzeci to Damian Rasak, który po roku spędzonym na Węgrzech już w trakcie tegorocznych rozgrywek wrócił do Polski i w Katowicach ostatnio wywalczył miejsce w wyjściowej jedenastce.

Jeśli zaś chodzi o trzecią drużynę z Górnego Śląska, czyli Górnika, to – podobnie jak w Widzewie – ilość nie przełożyła się jakość. Od razu trzeba jednak dodać, że na razie i nie w każdym przypadku, bo znakomicie na polskich murawach prezentuje się Czech Lukas Sadilek („dziewiątka", czyli nota bliska ideału w Złotych Butach za mecz z Rakowem) i jego rodak Ondrej Zmrzly. Wzmocnieniem pewnie będzie także młody Francuz Yvan Ikia Dimi, który również dołączył do zabrzańskiej drużyny dopiero w lutym.

Od początku różnicę w swoim zespole robi za to Mariusz Stępiński (Korona), który po blisko dekadzie znowu zdobywa bramki na boiskach ekstraklasy. Tego akurat można było się spodziewać, natomiast niespodzianka to świetna postawa nastolatka Oskara Kubiaka, który po pobycie na wypożyczeniu w drugoligowym Sokole Kleczew wrócił do Arki i udanie zadebiutował w ekstraklasie. Z drzwiami i futryną do ligi wrócił awaryjnie sprowadzony z pierwszoligowej Pogoni Grodzisk Mazowiecki Rafał Adamski, który pokazał przepłacanym napastnikom Legii, jak się strzela.

Lepsze wrogiem dobrego

Rozczarowania? Oprócz Widzewa (i w jakimś stopniu Górnika), o takich można pisać też w Cracovii, która zimą sprowadziła pięciu zawodników, a tylko jeden (Pau Sans) zwykle występuje w pierwszym składzie. To samo w Rakowie, gdzie żaden z trzech nowych nabytków poważniej nie zaistniał. Jeden z nich to jeszcze nie tak dawno występujący w reprezentacji Polski Paweł Dawidowicz, a w innych klubach w podobnej sytuacji są inni powracający z zagranicy – były kadrowicz Paweł Bochniewicz (Górnik) czy dużo młodsi Dominik Sarapata (Wisła) i kontuzjowany Wiktor Bogacz (Cracovia). W Radomiu z pewnością też więcej oczekiwano po Brazylijczyku Luquinhasie, niegdyś przecież gwieździe naszej ligi, a w Lubinie - po królu strzelców bośniackiej ekstraklasy, Chorwacie Mihaelu Mlinariciu.

Wnioski z tego, co wydarzyło się zimą i jakie efekty przyniosło wiosną, są takie, że – zgodnie z przysłowiem „lepsze jest wrogiem dobrego" – nie należy wprowadzać zbyt wielu zmian (albo w ogóle ich zaniechać – patrz Lech). A jeśli już coś źle funkcjonuje, należy próbować to – jak wszystko zresztą – zrobić z głową (najlepszym przykładem GieKSa), a nie wydawać pieniądze na lewo i prawo. Z drugiej strony, kto bogatemu zabroni, szczególnie że to środki prywatne, a nie miejskie...

Grzegorz Kaczmarzyk

PRZYSZLI W ZIMOWYM OKIENKU I ZAGRALI (59)

8 – Górnik (12. miejsce w tabeli wiosny), Widzew (14.)
5 – Cracovia (13.), Jagiellonia (9.), Pogoń (7.), Wisła (16.)
3 – Arka (15.), GKS (2.), Raków (11.), Zagłębie (6.)
2 – Korona (8.), Legia (10.), Niecieca (18.), Piast (4.), Radomiak (17.)
1 – Motor (3.)
0 – Lech (1.), Lechia (5.)

NOWI W ZŁOTYCH BUTACH*

48 Wdowiak (GKS)
43 Sadilek (Górnik)
41 Kornvig (Widzew), Stępiński (Korona)
39 Lerager (Widzew)
38 Cheng (Widzew)
37 Jirka (GKS)
35 Kubiak (Arka)
34 Drągowski (Widzew), Sans (Cracovia), Szota (Arka), Wiśniewski (Widzew)
33 Angielski (Pogoń), Szalai (Pogoń)
32 Szabo (Zagłębie)
33 Leiva (Jagiellonia)
29 Luquinhas (Radomiak)
28 Durdov (Niecieca)
24 Adamski (Legia), Bukari (Widzew), Gutkovskis (Arka), Hindrich (Legia)
23 Kowalczyk (Zagłębie), Montoia (Jagiellonia)
22 Gustafson (Korona), Szmyt (Jagiellonia)
20 Matysik (Niecieca)
19 Bazdar (Jagiellonia), Domingues (Górnik), Ikia Dimi (Górnik), Rasak (GKS)
17 Dominguez (Cracovia)
16 Savvidis (Wisła), Zmrzly (Górnik)
15 Acosta (Pogoń), Kapuadi (Widzew)
14 Hamulić (Wisła), Isaac (Widzew)
13 Agger (Pogoń), Cuić (Pogoń), Konstantopoulos (Jagiellonia), Sarapata (Wisła)
11 Gallapeni (Wisła)
10 Dawidowicz (Raków)
9 Rupanow (Górnik)
8 Bochniewicz (Górnik), Selan (Cracovia)
7 Soumah (Radomiak), Santos (Motor)
5 Brusberg (Raków), Fikaj (Piast)
4 Mlinarić (Zagłębie), Rakoczy (Górnik)
3 Batoum (Cracovia)
2 Karamarko (Wisła)
0 Bogacz (Cracovia), Ilenić (Raków), Lima (Piast), Sauer (Górnik)
*suma not za wiosenne występy

eprasa.pl 81917a6314

Kebab załatwił sprawę

Rozmowa z **Michalem Gašparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Za wami spotkanie sparingowe z trzecioligowymi rezerwami, wygrane 2:1. Jak pan ocenia ten mecz?

- Lepsze takie granie niż trening. Chcieliśmy zagrać z Karwiną, ale nie wyszło. Mimo wszystko zagraliśmy i z tego się cieszę. Może nie było takiej fizycznej gry, ale technicznie nasi młodzi chłopcy z rezerw dobrze wyglądali. Dużo nam to pokazało.

Należy się cieszyć, że różnica między zespołami była mała, czy... niekoniecznie?

- Mogliśmy zobaczyć jak wyglądają zawodnicy, którzy w lidze grają mniej. Dla nich nie było to łatwe spotkanie. Było widać, kto zrobił różnicę. Ikia Dimi czy Donio... Dla nich to był dobry występ. Kilku innych musi jednak w takim meczu zagrać lepiej. Dodam też, że nie bardzo miałem kogo zmienić, bo Lukas Podolski chciał grać 90 minut, podobnie „Jaro" Kubicki, Michał Rakoczy i wspomniany Donio. No... wszyscy chcieli grać (śmiech).

Francuz Yvan Ikia Dimi zdobył dwa gole i zagrał na pozycji nr 9, zamiast na skrzydle. Celowy zamiar?

- Dokładnie. Próbujemy tak w treningach, spróbowaliśmy i teraz na boisku. Pokazał, że nie jest może taką typową „9", że stanowi miks pomiędzy tą pozycją a skrzydłem. Potrafi jednak zrobić trochę pozytywnego chaosu na boisku. No i pokazał jakość!

Mecz z trzecioligowymi rezerwami Górnika to już też przymiarka przed grą z trzecioligowym Zawiszą w półfinale Pucharu Polski 8 kwietnia?

- Nie, nie patrzymy na to w ten sposób. To był sparing i tyle. Jak wspomniałem, mieliśmy grać z czeską Karwiną, ale rywale już wcześniej dali znać, że mają kontuzje, że nie zagrają. Szukaliśmy jakiegoś rozwiązania i stąd pomysł gry z naszą „dwójką".

Po sparingu wolne?

- Tak, od czwartku do soboty zawodnicy dostali kilka dni wolnego. W niedzielę trening indywidualny, a od poniedziałku już normalny cykl przygotowawczy do meczu z Cracovią.

A trener? Jedzie do siebie na Słowację czy zostaje w Zabrzu?

- Jak mamy trzy dni wolnego, to jadę na Słowację.

A nie wybierał się pan na baraż o MŚ pomiędzy Słowacją a Kosowem w Bratysławie?

- Mecz zobaczę w telewizji (uśmiech). Ciężki i niewygodny rywal czeka naszą reprezentację.

Jak ocenia pan waszą czwartą pozycję w lidze i niewielkie straty do czołówki?

- Pozycja jest dobra. Gramy najbliższy mecz w domu, chcemy wywalczyć trzy punkty, no i zobaczymy, gdzie będziemy. Cały czas jesteśmy u góry, wszystko jest otwarte i będziemy chcieli być blisko medalowych miejsc. Ponadto jesteśmy w półfinale Pucharu Polski. Można powiedzieć, że na teraz jest OK.

W meczu z Rakowem czerwoną kartkę zobaczył Lukas Podolski. Odbyła się z nim jakaś dyscyplinująca rozmowa?

- Lukas to bardzo doświadczony piłkarz. Wie, że nie może tak robić, nie trzeba przeprowadzać jakichś rozmów. Pokazał charakter! Zamiast kary zaprosił wszystkich na stadionie na dobry kebab (śmiech). Sprawa jest zamknięta.

Rozmawiał i notował Michał Zichlarz

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Smakowało! - zapewnia trener Michal Gasparik w rozmowie z Lukasem Podolskim.

POLECIELI DO AFRYKI

■ W zeszłym roku delegacja Górnika gościła w Nigerii. Efektem tego wyjazdu było sprowadzenie do Zabrza Abbati Abdullahiego. Ten 20-letni zawodnik zadebiutował już w ekstraklasie, ale zimą został wypożyczony do słowackiego klubu MFK Skalica (ekstraklasa). Obecnie dyrektor sportowy Łukasz Milik i szefe skautingu Bjorn Ganser przebywają w Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie też talentów nie brakuje i działa jedna z najlepszych piłkarskich akademii na Czarnym Kontynencie, Académie MimoSifcom związana z klubem ASEC Mimosas. Wychowankami klubu z Abidżanu są m.in. słynni bracia Toure: Yaya i Kolo, gwiazdy reprezentacji WKS, a teraz trenerzy. Yaya Toure jest asystentem Herve Renarda w reprezentacji Arabii Saudyjskiej, a Kolo Toure jest w sztabie Manchesteru City.

- Widzimy jak europejska piłka się rozwija, w jakim idzie kierunku. Tacy piłkarze w lidze szwedzkiej odchodzą do silniejszych i bogatszych klubów za kwoty 7-9 milionów euro. Kwoty transferowe za zawodników z Afryki są bardzo duże. Taki transfer może być jak trafienie „szóstki" w totolotka! Szukaliśmy tam kontaktu, co też nie jest łatwe, bo pcha się tam cała Europa. Kluby europejskie mają tam swoje akademie, swoich ludzi, skautów. My zrobiliśmy pierwszy krok – mówił nam w zeszłym roku dyrektor Milik. **(zich)**

Złota gwiazdka nad herbem

Na osiem serii przed końcem sezonu obrońca mistrzowskiego tytułu został po raz pierwszy w tym sezonie liderem ekstraklasy, stając się faworytem finiszu ligowego sezonu.

LECH POZNAŃ

Kolejorz zasiadł w fotelu przodownika po spektakularnym zwycięstwie 4:1 nad Bruk-Betem Termalicą. - W końcu jesteśmy na miejscu, na którym, naszym zdaniem, powinniśmy być. Nikt już chyba nie ma wątpliwości, że mamy jasny cel na resztę sezonu. I chyba nikt też nie ma wątpliwości o co gramy. Postaramy się nie oddać już tej pozycji. Chcemy ponownie zdobyć tytuł – trener Niels Frederiksen nie krył wielkiej satysfakcji po niedzielnym sukcesie z „czerwoną latarnią" ekstraklasy,

Urlop to nie nagroda

W nagrodę zaserwował swoim podopiecznym aż tygodniowe wakacje od piłki! Oficjalnie Duńczyk bardziej dyplomatycznie tłumaczył dłuższy okres wolnego. - To nie jest nagroda za objęcie pozycji lidera, ale zwykła konieczność po intensywnym początku drugiej części sezonu - klarował swoją decyzję. - Pamiętajmy też, że 10 piłkarzy wyjeżdża na zgrupowania swoich reprezentacji. Wrócą pewnie w przyszłą środę, a może nawet w czwartek. Oczywiście to nie jest normalny urlop: każdy z zawodników otrzyma indywidualny plan treningowy, będą biegać, pracować w siłowni itp. Na pierwszych zajęciach spotkamy się w poniedziałek (30.03. - dop, aut.). Odnośnie kontuzjowanych graczy: zostają na miejscu i będą trenować. Liczę, że w przyszłym tygodniu Filip Jagiełło i Daniel Hakans dołączą do reszty drużyny – przekazał Frederiksen.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie, że od 31 stycznia do 22 marca Lechici rozegrali 14 meczów. Cztery spotkania zagrali w Lidze Konferencji, jedno w Pucharze Polski i dziewięć w ekstraklasie. Co ciekawe, aż pięć ze wszystkich starć odbyło się w terminie krótszym niż 72 godziny od poprzedzających je pojedynków!

30,2 mln

TAKI PRZYCHÓD
w złotówkach (7 069 000 euro) wygenerował Kolejorz za występy w tym sezonie w europejskich pucharach (za wynik sportowy

Nie wpaść w pułapkę

Na osiem kolejek przed końcem sezonu Lech stał się głównym faworytem do zdobycia mistrzostwa Polski. W lidze zanotował sześć zwycięstw w siedmiu ostatnich meczach. Tylko w minionym tygodniu rozegrał trzy spotkania o różnym ciężarze gatunkowym, wywiązując się z zadania... prawie dobrze. Najpierw wygrał w Lubinie 1:0, w czwartek w Krakowie pokonał w Lidze Konferencji Szachtara Donieck 2:1 oraz zdemolował niecieczańskie „Słoniki". Trzy zwycięstwa - bilans doskonały. Słodko-gorzki smak miała jednak wiktoria pucharowa: Lech, mimo wygranej, odpadł z Ligi Konferencji.

Z drugiej strony - może się teraz skupić wyłącznie na ekstraklasie. Dlatego dopisanie nad klubowym herbem złotej gwiazdki, oznaczającej zdobycie przynajmniej 10 tytułów mistrzowskich, zdaje się więcej niż realne, biorąc pod ocenę jakość zawodników i prezentowaną formę. - Poradziliśmy sobie w tych meczach nie tylko fizycznie, ale także mentalnie. Mam poczucie, że zdaliśmy te wszystkie trzy egzaminy. Nawet zwycięstwo z Szachtarem w Krakowie, choć w dwumeczu przegraliśmy, dodało drużynie pewności siebie. – podsumował Duńczyk, natychmiast ostrzegając jednak przed hurraoptymizmem. - Nie możemy wpaść w pułapkę, w jaką wpadła Jagiellonia, która po odpadnięciu z Ligi Konferencji wygrała w ekstraklasie tylko raz. Mamy wszystkie narzędzia, abyśmy w najbliższych tygodniach byli jeszcze lepsi niż w ostatnich spotkaniach – przestrzegł Niels Frederiksen.

Wielka Sobota kluczem do tytułu

Kolejne spotkanie Lech rozegra w Wielką Sobotę w Białymstoku. Ten mecz może mieć kluczowe znaczenie w kontekście walki o mistrzostwo kraju. - Oczywiście, będzie bardzo ważny, ale o niczym jeszcze nie zdecyduje. Jeśli wygramy, zrobimy duży krok do celu. W przypadku porażki, znów zrównamy się w tabeli z Jagiellonią – zakończył duński szkoleniowiec Kolejorza.

Zbigniew Cieńciała

eprasa.pl 81917a6314

Swój człowiek u steru

Wojciech Mróz, wychowanek klubu z Olimpijskiej, poprowadzi zespół beniaminka co najmniej do końca obecnego sezonu.

POLONIA BYTOM

Po trzech dniach wolnego, Patryk Czubak poprowadził jeszcze środowy trening bytomskiego zespołu. W czwartkowe przedpołudnie też zajrzał do szatni – tylko po to jednak, żeby się pożegnać z dotychczasowymi podopiecznymi. Jego umowa – jak napisał klub w oficjalnym komunikacie – rozwiązana została za porozumieniem stron. Zaraz potem w tejże szatni dyrektor Tomasz Stefankiewicz poinformował piłkarzy, że nowym trenerem będzie doskonale im znany Wojciech Mróz, dotąd członek sztabu szkoleniowego zarówno za kadencji Czubaka, jak i – wcześniej – Łukasza Tomczyka oraz Adama Burka. I to właśnie on dyrygował już czwartkowymi zajęciami drużyny.

Fot. Mateusz Sobczak / PressFocus

Wojciech Mróz (z prawej) u boku Łukasza Tomczyka świętował awans Polonii do Betclic 1. Ligi.

- Praca u boku Łukasza Tomczyka czy Łukasza Ocimka, miejsce w sztabie na pewno wzbogaciło mnie o duże doświadczenie. Ale będę też chciał wydobyć te wszystkie dobre rzeczy, które próbował przekazać trener Patryk Czubak. Widziałem, jak bardzo jestem angażowany; wiadomo natomiast, że wynikowo to się na ten moment nie zgadza... - mówił nam w czwartkowe popołudnie nowy „pierwszy" bytomskiego zespołu.

Wojciech Mróz – co warte podkreślenia – jest wychowankiem Polonii, reprezentującym jej barwy przez wiele lat; jeszcze w okresie ekstraklasy, w awansie do której miał swój udział w ekipie trenera Dariusza Fornalaka. Potem przeżywał z nią i najtrudniejsze chwile: reaktywację pod nazw Bytomskiego Sportu i grę w IV lidze (czyli na piątym poziomie rozgrywkowym). Równolegle – począwszy od polonijnych grup młodzieżowych – rozwijał swą drogę trenerską. Teraz zaprowadziła go ona na ławkę zespołu seniorskiego Bytomian. - Chciałbym odcisnąć swoje DNA na zespole. Wierzę głęboko, że to mi się uda. Chciałbym, żeby Polonia znów była drużyną intensywną w obronie i w ataku. Żeby to Polonia nakreślała rytm meczu. Wierzę, że jesteśmy w stanie wrócić do gry, w której to my kontrolujemy mecz poprzez posiadanie piłki i jesteśmy drużyną stwarzającą wiele sytuacji bramkowych – przedstawił swe trenerskie credo Wojciech Mróz.

Bytomianie w ostatnich godzinach dość intensywnie poszukiwali sparingpartnera na najbliższy – wolny od ligi – weekend. Wygląda jednak na to, że debiutem w nowej roli będzie dla Mroza ligowe spotkanie z Miedzią w Legnicy.

Dariusz Leśnikowski

POSZUKAJĄ RATOWNIKA

ZNICZ PRUSZKÓW

■ Za porozumieniem stron pruszkowski pierwszoligowiec żegna się z Peterem Struharem. Słowacki szkoleniowiec przejął zespół w połowie sierpnia, po jego czterech ligowych porażkach u progu sezonu. Obecnie Znicz zajmuje 17. miejsce w tabeli Betclic 1. Ligi. Wiosną nie wygrał jeszcze spotkania, trzy razy remisując i ponosząc cztery porażki. Struhar wiosną ub. roku był opiekunem GKS-u Jastrzębie.

Słowak za Słowaka

Gliwiczanie szukali zastępcy Františka Placha. Wybór padł na byłego golkipera Banika Ostrawa.

PIAST GLIWICE

Plach, który od wielu sezonów jest niekwestionowanym numerem jeden gliwickiej bramki jest już po zabiegu kontuzjowanego kolana. Do treningów i gry wróci dopiero w przyszłym sezonie. W ostatnich dwóch meczach ligowych trener Daniel Myśliwiec stawiał na Karola Szymańskiego. W dwóch spotkaniach przepuścił on dwa gole, ale Piast zgarnął komplet punktów. Pomimo niezłej formy zmiennika przedstawiciele klubu rozglądali się za potencjalnym wzmocnieniem rywalizacji między słupkami. – Nie jest to coś, co spędza nam sen z powiek. Oczywiście dyrektor sportowy jest przygotowany na różne warianty, a pozycja bramkarza weszła w tym momencie w tryb wyjątkowy, bo możemy skorzystać z transferu medycznego. Ale chcemy, żeby to była przemyślana decyzja. Nie chodzi o to, by znaleźć kogokolwiek, ale żeby dołączył do nas ktoś, kto może być wartością dodaną – mówił ostatnio trener Daniel Myśliwiec pytany o konkurenta dla Szymańskiego.

Pod uwagę brane były kandydatury z polskich klubów, jak i zagranicznych. Trudniejsze okazało się wyciągnięcie zawodnika, który jest rezerwowym w danym klubie. Dlatego też sprawdzono tzw. wolnych agentów, czyli bramkarzy bez aktualnej umowy. Od marca tego roku taki status ma Dominik Holec, który właśnie oficjalnie zasilił Piasta. 31-letni Słowak niedawno rozstał się z Banikiem Ostrawa. W czeskim zespole zagrał 44 spotkania, w których zachował 12 czystych kont. W rundzie jesiennej obecnego sezonu był podstawowym bramkarzem Banika, z którym grał w kwalifikacjach do Ligi Europy oraz Ligi Konferencji.

Wcześniej rosły bramkarz dwukrotnie bronił barw polskich klubów. Obie przygody były średnio udane, bowiem w Lechu rozegrał jeden mecz, a w Rakowie - dziewiętnaście. Ma też na swoim koncie jeden mecz w narodowych barwach. 29 marca 2022 roku wystąpił w meczu towarzyskim z Finlandią, a w 46 minucie został zmieniony przez, Františka Placha, dla którego to również był debiut w narodowych barwach. Teraz przy Okrzei to Holec (na pewien czas) zastąpi Placha.

(KRIS)

Czas na brazylijski ogień

POD PATRONATEM Sport-u POD PATRONATEM

W najbliższą sobotę w Gliwicach magia, techniczne triki i dobra zabawa. Przyjeżdżają Canarinhos!

Brazylijscy magicy zmierzą się z reprezentacją Polski. Wszystkie zmysły kibicowskie mają zostać zaspokojone: sobotę na Pre Zero Arenie w Gliwicach odbędzie się futsalowy mecz Polska – Brazylia. Spiritus movens całego przedsięwzięcia to Sylwester Kurek, zakochany w brazylijskiej piłce szef klubu Brasil Czekanów. Właśnie on zaprosił Brazylijczyków do Polski. – Zaprzyjaźniliśmy się, gdy byliśmy w Brazylii. Zależy nam, żeby te gwiazdy pokazały u nas, co potrafią: charakterystyczne dla Brazylijczyków piękno gry i dobrą zabawę dla kibiców.

Spróbuj to powtórzyć!

Nic więc dziwnego, że myśl przewodnia organizatorów to stworzenie niezapomnianego show. Wynik wynikiem, ale ma to być przede wszystkim spektakl, od którego publiczności ma kręcić się w głowach! Chodzi przecież o „joga bonito", o piękną, pełną technicznych sztuczek grę - a w tej goście z Brazylii są mistrzami! Jeśli ktoś tego nie widział wcześniej, będzie zdumiony: Falcao, czyli Pele futsalu, oraz jego koledzy z reprezentacji mają zaprezentować pełnię talentu. - Dzieciaki na całym świecie uwielbiają podglądać Falcao, a potem powtarzać jego triki. Nie każdemu to się udaje, ale gdy to zobaczysz, chcesz spróbować - uśmiecha się Kurek.

Warto dodać, że na boisku pojawi się również Gabriel Arantes do Nascimento. Gdzieś już słyszeliście tę zbitkę? Podmieńcie imię "Edson" za "Gabriela" i wszystko się wyjaśni. Gabriel to wnuk Pelego, który gdy usłyszał o klubie Brasil Czekanów i o Pele Arenie, na której rozgrywa mecze, zapragnął przyjechać do Polski. Wcześniej zaprosił Kurka do Brazylii na mecz Santosu. Teraz czas na rewizytę.

Wizyta w kopalni

Ważne też, że atrakcji będzie znacznie więcej. Przykład? Pojawi się Roger Guerreiro, pierwszy Brazylijczyk w reprezentacji Polski, strzelec gola na Euro... W której reprezentacji zagra? Odpowiedź na boisku. Ciekawe, że na boisko wyjdą również zagrać ratownicy górniczy, którzy - będzie okazja się o tym przekonać - dobrze potrafią kopać piłkę. To swoisty wyraz uznania dla Śląska. Goście z Brazylii będą zresztą mieli okazję zjechać na dół czynnej kopalni Chwałowice! Bardzo są ciekawi tej wizyty.

Atrakcji w Gliwicach będzie ogółem mnóstwo - na różnych poziomach. Pojawi się również wielu znakomitych przedstawicieli piłki nożnej jedenastoosobowej. Będzie można więc zebrać całą paletę autografów. Zapowiada się extra dzień! Bilety dostępne na eBilet.pl. Kod rabatowy: Partner. -15%

Paweł Czado

SKŁADY

BRAZYLIA: Tiago (br) - Falcao, Adonias, Lucaneta, Xandy, Amaral, Devis, Goleiro de Capacete, Gabriel Arantes do Nascimento, Roger Guerreiro, Obolha.

POLSKA: Gikiewicz (br), Nawrat (br) - A. Kryger, Kuchciak, Szłapa, Podgórski, S. Kryger, Dąbrowski, Kiełpiński, Kaszowski, Mikołajewicz, Szczurek, Grądowski, Reiss, Milewski.

GOŚCIE

Dudek, Czerwiński, Wilczek, Jeleń, Czerwiec, Bednarz, Śrutwa, Urbaniak, Rzeźniczak, Szamotulski, Siemianowski, Piechniczek.

PROGRAM

sobota, 28 marca, Pre Zero Arena, Gliwice

09.00 - Początek turniej dzieci z niepełnosprawnościami
od 13.00 - STREFA RODZINNA: dmuchańce, warsztaty, wata cukrowa, popcorn, strefa gastronomiczna, występy artystyczne i muzyczne, freestyle football, darmowe lody, stoiska komercyjne
16.30 - otwarcie trybun
17.15 - mecz influencerów
18.00 - MECZ GŁÓWNY POLSKA vs BRAZYLIA
Atrakcje dodatkowe: konkursy z nagrodami, pokazy i wyzwania sportowe, fotobudka
Spikerzy: Jędrzejewski (Gabor), Podeszwa

eprasa.pl 81917a6314

Koniec ery tłustych kotów

Miasto i Edward Łukosz kolejny raz podniosą kapitał drugoligowca spod Klimczoka, by mógł on wyjść na prostą. Symbolem życia ponad stan była długa lista darmowych karnetów VIP.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Jednym z najpoważniejszych obciążeń, z jakimi musi się obecnie mierzyć Podbeskidzie, jest przegrana batalia sądowa z byłym prezesem. Przypomnijmy, że sprawa dotyczy pożyczki, której Krzysztof Przeradzki udzielił spółce w czasie pełnienia swojej funkcji. Zgodnie z nieprawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Bielsku -Białej, o której pisaliśmy na łamach „Sportu", bielski klub musi zwrócić 500 tysięcy złotych wraz z odsetkami i kosztami procesu, które narosły łącznie do kwoty blisko 100 tysięcy złotych. To potężny cios w i tak już mocno nadszarpnięty budżet, co wymusza niemal natychmiastowe znalezienie dodatkowych funduszy na uregulowanie zobowiązań.

To jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Spirala wysokich kosztów wynika z lat życia ponad stan w czasach pierwszoligowych, gdy klub - jeszcze za prezesury Bogdana Kłysa - ogłosił trzyletni plan powrotu do ekstraklasy, który skończył się bolesnym spadkiem do drugiej ligi. Wiceprezydent miasta Igor Kliś, nadzorujący spółkę po odejściu Piotra Kuci, zapowiada głęboką restrukturyzację. Pierwsze kroki już podjęto - wypowiedziano umowę z firmą od lat wożącą drużynę na mecze i ogłoszono przetarg na wyłonienie nowego kontrahenta. Klub ma zredukować liczbę etatów w strukturze administracyjnej oraz postawić na młodszą i znacznie tańszą kadrę zawodniczą. W tym ostatnim pomóc ma trener Marcin Włodarski i jego kontakty z czasów pracy selekcjonera reprezentacji młodzieżowej. Pierwsze efekty było widać już w trakcie zimowego okienka, pozyskując Oskara Tomczyka, Kamila Sochania, Jarosława Czerwika czy Radosława Kanacha.

Ważnym rozstrzygnięciem będzie kolejne podniesienie kapitału spółki. Radni przyjęli nowelizację uchwały budżetowej w której zapisane zostało 1,8 mln zł na objęcie przez gminę nowych akcji klubu. Równocześnie taką samą kwotę wyłożyć ma drugi, mniejszościowy akcjonariusz Edward Łukosz. Pozyskane w ten sposób 3,6 mln zł ma pozwolić nie tylko spłacić pożyczkę wobec byłego prezesa, ale również rozłożyć na raty zadłużenie wobec innych instytucji.

Symbolem nowego porządku stało się radykalne cięcie listy darmowych karnetów VIP. Z około 90 osób uprawnionych do bezpłatnego wejścia na stadion, gdzie w loży honorowej czekał suto zastawiony stół z alkoholami (koszt jednego karnetu to 2400 zł na sezon), ostało się jedynie 30 nazwisk. Decyzja o odebraniu przywilejów wielu byłym działaczom, urzędnikom i prezesom miejskich spółek wywołała w kuluarach niemałą burzę. Czy te decyzje wystarczą, by ostatecznie wyprowadzić Podbeskidzie na prostą?

(gru)

Fot. Szymon Jaszczurowski/Podbeskidzie Bielsko-Biała

Za skonstruowaniem młodszej i znacznie tańszej kadry Górali ma stać trener Marcin Włodarski.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Lech/UAM Poznań - Czarni Sosnowiec - sobota, 12.00, UJ Kraków - Pogoń Szczecin - sobota, 12.30, Stomilanki Olsztyn - Górnik Łęczna - sobota, 17.00, Pogoń Tczew - GKS Katowice - niedziela, 12.00, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk Wrocław, APLG Gdańsk - UKS SMS Łódź - oba w niedzielę o 15.00.

1. Czarni	15	40	45:10
2. Szczecin	15	35	40:12
3. Górnik	15	35	36:10
4. Katowice	13	26	27:18
5. Lech	14	21	19:25
6. Rekord	15	19	18:24
7. Śląsk	14	18	23:19
8. Gdańsk	15	17	19:29
9. Łódź	15	16	20:28
10. Kraków	15	11	16:28
11. Stomilanki	14	7	15:45
12. Tczew	14	1	9:40

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Widzew Łódź - FC Toruń, Eurobus Przemyśl - AZS UŚ Katowice - oba w sobotę o 18.00, GI Malepszy Leszno - Legia Warszawa - sobota, 20.00, Piast Gliwice - Red Dragons Pniewy - niedziela, 15.00, BSF Bochnia - Futsal Świecie - niedziela, 16.00, We-Met Kamienica Królewska - Constract Lubawa - niedziela, 17.00, Śląsk Wrocław - Ruch Chorzów, Dreman Opole Komprachcice - Rekord Bielsko-Biała - oba w niedzielę o 18.00.

1. Eurobus	25	66	130:38
2. Piast	25	61	128:37
3. Constract	25	56	125:51
4. Leszno	25	55	111:62
5. Rekord	25	47	91:49
6. We-Met	25	38	89:69
7. Legia	25	36	94:104
8. Katowice	25	34	71:116
9. Red Dragons	25	33	87:77
10. Toruń	25	32	73:105
11. Świecie	25	25	72:107
12. Śląsk	25	23	63:91
13. Komprachcice	25	23	66:106
14. Bochnia	25	20	75:95
15. Widzew	25	19	71:125
16. Ruch	25	7	46:160

BETCLIC 2. LIGA

Olimpia Grudziądz - ŁKS II Łódź - piątek, 18.30, Stal Stalowa Wola - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 14.00, Hutnik Kraków - Unia Skierniewice - niedziela, 13.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 15.00, Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 16.00, Resovia - Świt Szczecin - niedziela, 19.30; mecze Podhale Nowy Targ - Sokół Kleczew, Warta Poznań, Śląsk II Wrocław zostały przełożone na 15 kwietnia, MKS Chojniczanka Chojnice - GKS Jastrzębie 3:0 (wo - Jastrzębie wycofało się z rozgrywek).

1. Unia (b)	24	54	52:29
2. Warta (s)	24	45	40:27
3. Olimpia	24	44	49:31
4. Sandecja (b)	24	40	38:30
5. Podhale (b)	24	40	30:22
6. Świt	24	37	40:38
7. Śląsk II (b)	24	36	44:35
8. Podbeskidzie	24	33	40:36
9. Sokół (b)	24	31	41:37
10. Chojniczanka	24	31	35:33
11. Hutnik	24	30	34:33
12. Stal (s)	24	29	41:36
13. Resovia	24	29	30:34
14. Zagłębie	24	27	29:45
15. Rekord	24	26	31:41
16. Kalisz	24	23	24:36
17. ŁKS II	24	20	26:45
18. Jastrzębie	24	6	18:54

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: MKS Kluczbork - Polonia Nysa - piątek, 18.00, KS Panattoni Goczałkowice - Sparta Katowice - sobota, 13.00, Górnik II Zabrze - Słowianin Wolibórz, Górnik Polkowice - Miedź II Legnica, LZS Starowice Dln. - Warta Gorzów Wlkp. - wszystkie w sobotę o 14.00, Carina Gubin - Pniówek 74 Pawłowice, Skra Częstochowa - Zagłębie II Lubin - oba w sobotę o 16.00, Ślęza Wrocław - Lechia Zielona Góra - niedziela, 15.30, Karkonosze Jelenia Góra - Stal Jasień 3:0 (wo).

1. Lechia	22	46	54:13
2. Zagłębie II (s)	23	44	58:36
3. Sparta (b)	23	43	38:23
4. Polkowice	22	43	37:26
5. Goczałkowice	22	40	37:23
6. Warta	23	35	41:36
7. Skra (s)	22	35	44:41
8. Ślęza	23	34	34:39
9. Górnik II	23	31	48:32
10. Kluczbork	22	29	38:32
11. Słowianin (b)	23	29	34:39
12. Carina	22	29	32:39
13. Karkonosze	21	26	33:35
14. Polonia (b)	22	26	34:39
15. Miedź II	22	23	38:44
16. Starowice Dln. (b)	23	20	22:51
17. Pniówek	23	18	23:46
18. Stal (b)	23	7	21:72

4. LIGA ŚLĄSKA

Piast II Gliwice - Drama Zbrosławice - sobota, 11.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Raków II Częstochowa - sobota, 13.00, Polonia Łaziska G. - Podlesianka Katowice - sobota, 14.00, Unia Turza Śl. - Szombierki Bytom, Kuźnia Ustroń - Rozwój Katowice, Przemsza Siewierz - ROW 1964 Rybnik, Decor Bełk - Victoria Częstochowa - wszystkie w sobotę o 16.00, Ruch Radzionków - Znicz Kłobuck 3:0 (wo), Spójnia Landek - Orzeł Łękawica 3:0 (wo).

1. Raków II	20	47	44:12
2. ROW	20	46	58:18
3. Podlesianka (s)	20	45	38:18
4. Spójnia	20	38	46:29
5. Drama	20	36	43:28
6. Polonia	20	35	30:23
7. Kuźnia	20	32	33:18
8. Ruch	20	31	34:30
9. Piast II	20	29	35:36
10. Szombierki (b)	19	27	40:38
11. Decor	20	23	44:41
12. Victoria	20	20	33:56
13. Unia (s)	20	16	31:41
14. Rozwój	20	15	30:45
15. Przemsza	19	12	28:61
16. Gwarek	20	6	17:79
17. Orzeł (b)	20	31	32:30
18. Znicz (b)	20	21	36:49

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Ruch II Chorzów - Unia Dąbrowa G., GKS II Katowice - Szczakowianka Jaworzno - oba w sobotę o 11.00, Concordia Knurów - Odra Miasteczko Śl. - sobota, 14.30, Liswarta Krzepice - AKS Mikołów, Orzeł Miedary - Zagłębie II Sosnowiec, Jedność Przyszowice - CKS Czeladź - wszystkie w sobotę o 16.00, Śląsk Świętochłowice - Gwarek Ornontowice - sobota, 17.00, Pilica Koniecpol - Unia Rędziny przełożony na 3 czerwca.

1. Zagłębie II	18	42	52:18
2. Ruch II	18	42	47:20
3. Rędziny	18	38	43:23
4. GKS II (b)	18	32	33:24
5. Ornontowice (s)	18	29	41:27
6. Czeladź (b)	18	29	41:39
7. Krzepice	18	27	44:40
8. Mikołów	18	26	37:30
9. Unia D. G. (s)	18	22	30:40
10. Miedary	17	20	42:40
11. Koniecpol (b)	17	18	31:37
12. Szczakowianka	18	16	21:34
13. Śląsk	18	16	34:49
14. Miasteczko Śl.	18	16	25:44
15. Concordia (b)	18	13	17:39
16. Przyszowice	16	8	13:47

GRUPA II: LKS Czaniec - Góral Istebna - sobota, 11.00, Forteca Świerklany - GLKS Wilkowice - sobota, 15.00, Błyskawica Drogomyśl - Beskid Skoczów - sobota, 15.30, BKS Stal Bielsko-Biała - Stal-Śrubiarnia Żywiec, MKS Lędziny - Drzewiarz Jasienica - oba w sobotę o 16.00, Rekord II Bielsko-Biała - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - niedziela, 10.00, LKS Tworków - MRKS Czechowice-Dziedzice - niedziela, 15.00, KS Panattoni II Goczałkowice - GKS II Jastrzębie 3:0 (wo - Jastrzębie II wycofało się z rozgrywek).

1. Goczałkowice II (b)	18	40	46:17
2. Czechowice-Dz.	18	40	43:23
3. Podbeskidzie II (s)	18	33	47:27
5. Tworków	18	33	39:31
4. Czaniec	18	31	38:24
6. Skoczów	18	29	35:27
8. Rekord II (s)	18	28	29:27
7. Jasienica	18	27	46:38
9. Drogomyśl	18	23	25:21
10. Stal-Śrubiarnia	18	22	44:32
11. Wilkowice	18	19	23:34
12. Lędziny (b)	18	19	22:39
13. Świerklany	18	15	21:37
14. BKS Stal	18	13	16:38
15. Istebna (b)	18	7	16:59
16. Jastrzębie II	18	16	26:42

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Olimpia Boruszowice - sobota, 10.00, Burza Borowa Wieś - LKS Żyglin - sobota, 11.00, UKS Ruch Radzionków - Victoria Pilchowice - sobota, 15.30, Sparta Zabrze - Górnik Bobrowniki Śl., Ruch Kozłów - Silesia Miechowice, Unia Strzybnica - Gwarek II Tarnowskie Góry, Orzeł Nakło Śl. - ŁTS Łabędy - wszystkie w sobotę o 16.00, Sośnica Gliwice - Polonia II Bytom - sobota, 17.00, Start Sierakowice - Tempo Paniówki - niedziela, 16.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Zieloni Żarki - sobota, 11.00, Warta Kamieńskie Młyny - KS Panki, LKS Kamienica Polska - Pogoń Kłomnice - oba w sobotę o 13.00, Unia Kalety - Płomień Lgota M., Amator Golce - Orzeł Babienica-Psary, Sparta Tworóg - Lotnik Kościelec, Lot Konopiska - Jedność Boronów - wszystkie w sobotę o 16.00, Warta Poraj - Stradom Częstochowa - niedziela, 15.00.

GRUPA III: Górnik Radlin - Ruch Stanowice, LKS Krzyżanowice - Unia Racibórz, LKS Nędza - Przyszłość Rogów, Płomień Połomia - Naprzód Czyżowice, Start Mszana - Dąb Gaszowice, Kolejarz Chałupki - Unia II Turza Śl., Czarni Gorzyce - LKS Gamów, Borowik Szczejkowice - Naprzód Syrynia - wszystkie w sobotę o 16.00, Silesia Lubomia pauzuje.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Cyklon Rogoźnik, Warta Zawiercie - Górnik Piaski, Sarmacja Będzin - Górnik Sosnowiec, Pogoń Imielin - Unia Ząbkowice - wszystkie w sobotę o 11.00, MKS Siemianowiczanka - Kamionka Mikołów, Górnik Wojkowice - Unia Koszotowy, Jastrząb Bielszowice - Niwy Brudzowice - wszystkie w sobotę o 15.30, Wawel Wirek - Stadion Śląski Chorzów - niedziela, 12.00.

GRUPA V: Podbeskidzie III Bielsko -Biała - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, GTS Bojszowy - GLKS II Wilkowice - sobota, 15.00, Czarni Jaworze - Iskra Pszczyna, ZET Tychy - Pasjonat Dankowice, Krupiński Suszec - LKS Studzionka, Piast Gol Bieruń - Fortuna Wyry, LKS Bestwina - LKS Łąka - wszystkie w sobotę o 16.00, KS Bestwinka - JUWe Jaroszowice - niedziela, 16.00.

GRUPA VI: Victoria Hażlach - Tempo Puńców, LKS Pogórze - Cukrownik Chybie, Piast Cieszyn - WSS Wisła, Wisła Strumień - Skałka Żabnica -wszystkie w sobotę o 14.00, Bory Pietrzykowice - GKS Radziechowy-Wieprz - sobota, 15.00, LKS Słotwina - LKS Leśna, LKS Ślemień - Podhalanka Milówka - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

eprasa.pl 81917a6314

Na granicy opłacalności

W piłce ręcznej premie za udział w EHF Champions League znacząco odbiegają od standardów z boisk piłkarskich. Zwycięzca otrzymuje łącznie około miliona euro za sezon, podczas gdy czwarta drużyna jedynie około 75 tysięcy.

LIGA MISTRZÓW

Niespełna tydzień pozostał do meczów 1/8 finału Ligi Mistrzów. Na tym etapie elitarnych rozgrywek mamy dwa zespoły i oba swoje pierwsze mecze rozegrają w czwartek, 2 kwietnia. Mistrzowie Polski, Orlen Wisła Płock, zmierzą się w Lizbonie ze Sportingiem, a kieleccy wicemistrzowie zagrają na Węgrzech z OTP Bank Pick Szeged.

Magnes dla sponsorów

Na szerszą zapowiedź portugalsko-węgiersko-polskich występów jeszcze przyjdzie czas, natomiast na przykładzie Industrii Kielce możemy prześledzić czy poza prestiżem, splendorem i magnesem dla sponsorów, polskie kluby - z prezentowania się w tym prestiżowym gronie - „wyciągają" coś więcej? Na pewno premie za udział i zwycięstwa są nieporównywalne do futbolu; można powiedzieć, że znacząco odbiegają od standardów znanych z boisk piłkarskich. Ale zdaniem p.o. prezesa Industrii Pawła Papaja, bez tych rozgrywek niemożliwe byłoby utrzymanie zespołu na światowym poziomie i przyciągnięcie kibiców na trybuny.

Można wyjść na zero

Dla kieleckiego klubu występy w Lidze Mistrzów stanowią fundament funkcjonowania, są „kluczem" do rozwoju klubu, choć aspekty finansowe tych rozgrywek wskazują na ogromny dysonans między prestiżem a realnymi wpływami z europejskiej federacji. Zwycięzca Ligi Mistrzów otrzymuje łącznie około miliona euro nagród za cały sezon, podczas gdy sam udział w wielkim finale (Final Four) daje czwartej drużynie jedynie około 75 tys. euro. System premiowania opiera się na konkretnych stawkach: 10 tys. euro za każdy rozegrany mecz oraz 5 tys. euro za każdy zdobyty punkt. Takie kwoty sprawiają, że wyjazdy do odległych i drogich destynacji, jak Francja, Portugalia czy kraje skandynawskie, często balansują na granicy opłacalności. - Suma cen lotu, hoteli, wyżywienia czasami równa się ewentualnemu bonusowi za rozegranie meczu i nic się tutaj nie zarobi. Można wyjść na zero. Gorzej jeśli się przegra mecz, bo wtedy do takiego wyjazdu niejednokrotnie się dokłada - nie ukrywa prezes Papaj.

Coś jednak zarobili

Sytuacja kieleckiego klubu w obecnym sezonie jest jednak dobra – dzięki serii sześciu zwycięstw można już stwierdzić, że na rozgrywkach zarobi. Mimo trudnej ekonomii turnieju, Liga Mistrzów jest niezbędna do budowania budżetu z innych źródeł. Bez niej pozyskanie dużych sponsorów krajowych i międzynarodowych byłoby, zdaniem prezesa, karkołomne lub wręcz niewykonalne. - Bez rozgrywek Ligi Mistrzów ciężej byłoby, albo inaczej - byłoby niewykonalne, żeby z rynku zebrać większe środki, żeby komercjalizować na takim poziomie nasz produkt – podkreślił Papaj.

Rozgrywki te są również kluczowe w procesie budowania składu personalnego. Zawodnicy światowej klasy podpisują kontrakty w Kielcach właśnie ze względu na możliwość pokazania się w Europie i walki o najwyższe cele. - Liga Mistrzów stanowi główny magnes dla kibiców, gwarantując wysoką frekwencję na trybunach, której trudniej byłoby oczekiwać wyłącznie przy rozgrywkach krajowych, mimo że poziom polskiej ligi systematycznie rośnie – zaznacza sternik kieleckiego klubu.

Reforma kluczem do poprawy

Obecna sytuacja, w której kluby piłki ręcznej nie mogą finansować się głównie z tytułu rozgrywania meczów (co jest standardem w piłce nożnej), budzi niepokój środowiska. Paweł Papaj wskazuje na konieczność zmian, nad którymi pracuje organizacja Forum Club Handball, zrzeszająca największe kluby Europy. Kluczem do poprawy finansów ma być reforma systemu rozgrywek (obowiązywać będzie od przyszłego sezonu) oraz modyfikacja przepisów gry, by stały się one bardziej czytelne dla „niedzielnego kibica". - Nasza dyscyplina po prostu musi ewoluować, musi się otworzyć jeszcze mocniej na nowe technologie. Chodzi o to, żeby piłka ręczna nie stała w miejscu i miała możliwość otwarcia się na nowe rynki – kończy p.o. prezesa kieleckiego klubu.

(ZC)

Fot. Tomasz Fąfara/PressFocus

Wysiłek w najbardziej elitarnych rozgrywkach na Starym Kontynencie absolutnie nie przekłada się na finansowy dobrobyt.

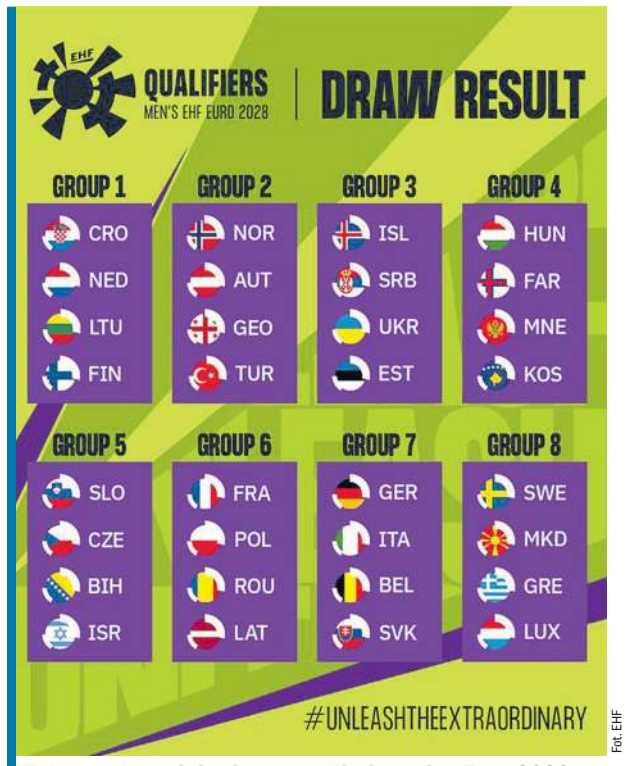

Fot. EHF

Tak przedstawiają się grupy eliminacyjne Euro 2028.

Dujszebajew się uśmiechnął

Francja, Rumunia i Łotwa będą chcieli pokrzyżować plany Biało-czerwonych w drodze na najbliższe Euro.

ELIMINACJE ME 2028

Jeszcze nie zostali wyłonieni uczestnicy przyszłorocznych mistrzostw świata w Niemczech (w połowie maja Polska o awans rywalizować będzie z Austrią), a już trzeba myśleć o mistrzostwach Europy 2028. Wczoraj w Lizbonie dokonano losowania grup kwalifikacyjnych turnieju, który w dniach 13-30 stycznia rozegrany zostanie w Portugalii, Hiszpanii i Szwajcarii. Wezmą w nim udział 24 drużyny. Gospodarze, a także broniąca tytułu Dania z eliminacji zostali zwolnieni. O pozostałe 20 miejsc rywalizować będą 32 drużyny w ośmiu grupach. Do turnieju finałowego awansują po dwie czołowe reprezentacje z każdej grupy oraz cztery najlepsze z trzecich miejsc.

Polska losowana była z drugiego koszyka, w którym znaleźli się także: Austria, Czechy, Holandia, Macedonia Północna, Serbia, Włochy i Wyspy Owcze. Podczas skromnej, wręcz kameralnej ceremonii bila z napisem „Poland" została wyciągnięta jako pierwsza. Nasza reprezentacja trafiła do grupy 6, a następnie dołączyli do niej Francja, Rumunia i Łotwa. Sześć kolejek eliminacyjnych zaplanowano od 4 listopada 2026 do 9 maja 2027. Rumunia była rywalem Polaków w eliminacjach poprzedniego Euro (28:27, 30:29), Łotwa w 2. rundzie eliminacji MŚ 2027 (33:24, 33:25), a Francja w eliminacjach Euro 2024 (28:38, 27:30). Przed miesiącem selekcjonerem „Trójkolorowych" został Tałant Dujszebajew, dekadę temu prowadzący nasz zespół, a od 12 lat szkoleniowiec Industrii Kielce, który na wyniki losowania na pewno zareagował szerokim uśmiechem...

(mha)

Mistrz zawita do Mielca

Sezon zasadniczy wchodzi w decydującą fazę. Do rozwiązania pozostaje kwestia 8. miejsca, gwarantującego udział w play offie.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Po dwutygodniowej przerwie na mecze reprezentacji do rywalizacji wraca męska elita. O ile czołówka tabeli została ukształtowana - Orlen Wisła Płock może stracić fotel lidera jedynie na rzecz Industrii Kielce, ale raczej trudno sobie to wyobrazić, tym bardziej że tej drugiej zostały tylko dwa mecze - o tyle na pozostałych pozycjach może dochodzić do sporych przetasowań. Najciekawiej zapowiada się walka o 8. miejsce, ostanie premiowane grą w 1/4 finału. Na ten moment zajmuje je Stal Mielec, ale po piętach mocno depcze mu ekipa z Legionowa. Będzie ona miała trzy okazje do podreperowania dorobku i teoretycznie jest w korzystniejszym położeniu. Mielczanom przyjdzie stawić czoło Wiśle, Ostrovii i Industrii, a Legionowianie zagrają z Ostrovią, Industrią oraz Puławami, przeżywającymi ogromny kryzys, więc o punkty mogą mieć łatwiej.

Nie jest jednak powiedziane, że beniaminek z Mielca - mimo potwornie trudnego terminarza - zamierza złożyć broń. - Żeby po sezonie zasadniczym utrzymać się w ósemce, potrzebujemy jeszcze punktów - podkreśla trener Robert Lis, ale nie chce wskazywać, w którym z rywali jego zespół ma największe szanse na sukces. Już dziś wieczorem podejmą obrońców tytułu z Płocka i poprzeczkę planują zawiesić im wysoko. - Gdybym chciał wymienić największe gwiazdy naszego piątkowego przeciwnika, to musiałbym wymienić ich cały skład - uśmiecha się bramkarz Stali Krystian Witkowski, będący swego czasu Nafciarzem, więc doskonale znający rywali i ich największe atuty. - Myślę, że lepszej reklamy od wizyty mistrza Polski i zespołu mającego szansę na półfinał Ligi Mistrzów, nie ma - dodaje zawodnik gospodarzy, licząc dziś na wsparcie pełnych trybun.

(mha)

Piątek, 27 marca
MIELEC, 18.00: Stal - Orlen Wisła Płock

Sobota, 28 marca
OPOLE, 16.00: Corotop Gwardia - MKS Piotrkowianin
KALISZ, 18.00: Netland MKS - MKS Zagłębie Lubin

Niedziela, 29 marca
GDAŃSK, 12.30: PGE Wybrzeże - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn

Poniedziałek, 30 marca
LEGIONOWO, 20.30: Zepter KPR - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski
Mecz KS Lotto Puławy - Industria Kielce (30:46) rozegrano awansem; KGHM Chrobry Głogów pauzuje

eprasa.pl 81917a6314

Spurs bliżej lidera

W Bostonie doszło do starcia ostatnich mistrzów ligi.

NBA

Obrońcy tytułu źle będą wspominać środową noc w Boston Garden. Celtics przerwali ich imponującą serię dwunastu zwycięstw. Thunder wygrał dwoma punktami w pierwszym starciu obu drużyn dwa tygodnie temu w Oklahoma City. Tamto spotkanie odbyło się jednak przy braku kluczowych graczy po obu stronach. Wśród Celtics nie było Jaysona Tatuma, który nie wrócił jeszcze wtedy do gry po rehabilitacji ścięgna Achillesa, nie było też DerrickaWhite'a, a Oklahoma City grała bez Jalena Williamsa oraz Isaiaha Hartensteina.

Wszyscy czterej pojawili się na parkiecie w środowym rewanżu. Thunder zaczął ten mecz lepiej, wyraźnie wygrał pierwszą kwartę, prowadził też w połowie. Po przerwie dużo lepsi byli jednak gospodarze, wśród których pierwsze skrzypce grali Jaylen Brown (31 pkt, 8 zbiórek, 8 asyst) oraz Tatum (19 pkt, 12 zbiorek, 7 asyst). Celtics wygrali piąty z ostatnich sześciu meczów, poprawiając bilans na 48-24 i zachowując szansę na odebranie graczom Detroit Pistons pierwszego miejsca w Konferencji Wschodniej.

Porażka Thunder powoduje, że odżyły szanse na doścignięcie mistrzów przez San Antonio Spurs. Ostrogi, które są wiceliderami konferencji, pokonały w Memphis tamtejszych Grizzlies. To ich siódma wygrana z rzędu. Aż siedmiu zawodników Spurs zakończyło mecz z dwucyfrowym wynikiem punktowym. Liderem ekipy był Victor Wembanyama, który zanotował 19 pkt, 15 zbiórek i 7 bloków. Goście dominowali od pierwszej akcji, zaczęli mecz od prowadzenia 22:4. Dzięki wygranej San Antonio zbliżyło się na dystans dwóch meczów do liderującej w lidze Oklahoma City.

Detroit – Atlanta 129:130, Indiana – LA Lakers 130:137, Philadelphia – Chicago 157:137, Boston – Oklahoma City 119:109, Cleveland – Miami 103:120, Memphis – San Antonio 98:123, Utah – Washington 110:133, Minnesota – Houston 110:108, Denver – Dallas 142:135, Golden State – Brooklyn 109:106, Portland – Milwaukee 130:99, LA Clippers – Toronto 119:94 **(pp)**

Trefl królem polowania

Sensacja w Dąbrowie Górniczej i posiłki z Izraela. Tak zamknęło się okienko transferowe.

ORLEN BASKET LIGA

W środę o północy zamknęło się okienko transferowe w męskiej ekstraklasie. Na finiszu najbardziej aktywny był Trefl. Klub z Sopotu najpierw zakontraktował Granta Sherfielda (ostatnio Bundesliga i Basketball Loewen Brunszwik), a zaraz potem Eric Locketta. Ten ostatni kilka godzin wcześniej został zwolniony przez Anwil Włocławek, który z kolei w ostatniej chwili zatrudnił Shaqa Buchanana. Amerykański obrońca, mający za sobą epizod w NBA (Memphis Grizzlies) sezon zaczął w Izraelu, ale w obliczu wojny na Bliskim Wschodzie tamtejsze rozgrywki zostały zawieszone i nie jest jasne kiedy zostaną wznowione.

- Ma duże możliwości defensywne, co udowadniał w tych zespołach, w których oczekiwano od niego dobrej obrony. U nas także ma wnieść atletyzm, zaangażowanie i energię na bronionej połowie - mówi o nim trener Ronen Ginzburg.

Do zmiany last minute doszło także we Wrocławiu - Śląsk sprowadził Kyrella Luca, który ten sezon rozpoczął w barwach zespołu Sloga Kraljevo, w serbskiej ekstraklasie. W czwartek Amerykanin pozytywnie przeszedł testy medyczne i ma już za sobą pierwszy trening we Wrocławiu.

Zmianą na finiszu okienka zaskoczył klub z Dąbrowy Górniczej, który niespodziewanie rozstał się z Dominikiem Greenem, najdroższym ze swoich zawodników i (teoretycznie przynajmniej) najlepszym.

„Informujemy, że Dominic Green nie jest już zawodnikiem MKS Dąbrowa Górnicza. Kontrakt został rozwiązany na wniosek zawodnika" - poinformował klub w czwartkowym komunikacie.

W czwartek już bez Greena MKS spisał się rewelacyjnie w Wałbrzychu, gdzie rozgromił rywali 30 punktami. Świetnie zagrał Ronald Curry, który zdobył 21 pkt przy wybornej skuteczności, dołożył do tego 5 zbiórek i 6 asyst. Szanse MKS-u na grę w play offie mocno wzrosły.

Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Dominic Green niespodziewanie rozstał się z MKS-em.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - MKS Dąbrowa Górnicza 73:103 (15:32, 25:26, 17:22, 16:23)
WAŁBRZYCH: Taylor 16 (2x3), Anderson 15 (1x3), Bojanowski 2, Jogela 11 (1x3), Wyka 4 - Cabbil 5 (1x3), Łapeta 3, Marchewka 7 (1x3), Puchalski 5 (1x3), Kulka 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 15 (2x3), Montgomery 2, Muhammad 6, Curry 21 (3x3), Peterka 8 (2x3) - Piechowicz 8 (2x3), Załucki 5 (1x3), Thomas 16 (2x3), Musiał 5 (1x3). Trener Artur GRONEK.

1. Szczecin	23	40	1919:1860
2. Wrocław	22	38	1981:1831
3. Legia	23	38	1953:1833
4. Sopot	23	37	2013:1928
5. Dąbrowa G.	24	37	2121:2056
6. Wałbrzych	24	37	1958:2011
7. Ostrów	23	36	1920:1954
8. Dziki	23	36	2099:1963
9. Zielona G.	23	35	1922:1861
10. Gdynia	22	35	1866:1816
11. Włocławek	23	34	2052:2002
12. Toruń	23	32	2023:2058
13. Lublin	23	31	1877:2044
14. Słupsk	23	31	1923:2005
15. Gliwice	23	28	1850:2059
16. Krosno	23	27	1879:2075

Najbliższe mecze: Gdynia - Gliwice (27.03.), Szczecin - Sopot, Słupsk - Włocławek, Dziki - Legia (wszystkie 28.03.), Zielona Góra - Toruń, Wrocław - Lublin (oba 29.03.). **(pp)**

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 34. kolejki: Solvera Sokół Łańcut - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 79:71, GKS Tychy - Żubry Abakus Okna Białystok 89:75, KKS Polonia Warszawa - ŁKS Coolpack Łódź 90:66, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 95:71, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Basket Poznań 93:84, Miners Katowice - OPTeam Energia Polska Resovia 73:78.

1. Bydgoszcz	28	52	2486:2152
2. Łańcut	28	47	2417:2412
3. Starogard Gd.	28	46	2353:2244
4. Stargard	27	45	2243:2165
5. Pelplin	28	45	2416:2330
6. Łódź	27	45	2332:2156
7. Tychy	28	45	2314:2272
8. Kołobrzeg	27	41	2198:2087
9. Wrocław	28	41	2276:2295
10 .Warszawa	28	41	2263:2320
11 .Inowrocław	29	40	2319:2416
12. Leszno	28	40	2197:2301
13. Poznań	28	39	2244:2289
14. Rzeszów	28	39	2271:2332
15. Opole	27	37	2203:2272
16. Katowice	28	35	2244:2411
17. Białystok	27	30	2064:2386

II LIGA MĘŻCZYZN

W zaległych meczach: BS Polonia Bytom - Niedźwiadki Przemyśl 158:45, KS Cracovia - MKS II Dąbrowa Górnicza 105:87, pempaVita Resovia Rzeszów - MKKS Rybnik 107:101, AZS AWF Miners Katowice - Basket Hills Bielsko-Biała 84:89, ZKS Stal Stalowa Wola - TAURON GTK II Gliwice 66:65.

1.Bytom	29	57	2711:1899
2.Tarnowskie G.	29	55	2528:2003
3.Kraków (AGH)	29	54	2876:2063
4.Kielce	29	48	2437:2253
5.Bielsko-Biała	29	48	2360:2300
6.Sosnowiec	29	46	2364:2171
7.Rybnik	29	46	2248:2245
8.Krak. (Cracovia)	30	45	2251:2286
9.Krak. (Wisła)	29	44	2286:2251
10.Stalowa Wola	29	41	2180:2290
11.Jarosław	29	40	2443:2503
12.Rzeszów	29	39	2371:2469
13.Katowice	30	37	2014:2437
14.Dąbrowa G.	29	37	2494:2658
15.Gliwice	29	33	2077:2462
16.Przemyśl	29	28	1800:3150

Rollercoaster w Sosnowcu

Zagłębie w meczu z poznańskim AZS-em nie potrafiło utrzymać 22-punktowej przewagi!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Mecz numer cztery ćwierćfinałowej serii między zespołami z Sosnowca i Poznania miał przebieg tak zaskakujący jak kolejka górska skonstruowana przez szalonego inżyniera. Zagłębie zaczęło z niesamowitym impetem i w pierwszej kwarcie wręcz znokautowało rywalki, bo tak trzeba określić 19 punktów przewagi po 10 minutach. Wydawało się niemożliwe, by przyjezdne odwróciły ten wynik. Potem jednak to miejscowe zapomniały na czym polega koszykarskie abecadło, a Poznanianki dominowały niemal w każdym elemencie. W połowie trzeciej kwarty to one były już na prowadzeniu, a ostatnią ćwiartkę rozpoczęły serią 7:0! 250 widzów, którzy pojawili się w hali przy ulicy Żeromskiego, raz po raz łapało się za głowy. Zagłębiu nie pomogło 30 punktów Sydney Taylor ani solidny występ 18-letniej Marysi Burligi (10 pkt, 8 zbiórek, 5 asyst). Poznanianki robiły na boisku co chciały. Gwiazdą była Brittany Brown, która poza 21 punktami zanotowała 8 zbiórek, 9 asyst i 6 przechwytów. Świetne spotkanie rozegrały także Malina Piasecka i rezerwowa Hannah Hank.

Dla Zagłębia to w końcowym rozrachunku sezon mocno nieudany, najsłabszy w ostatnich latach. Akademiczki tymczasem w przyszłym tygodniu rozpoczną półfinałową batalię z faworyzowanym AZS-em Gorzów.

MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań 72:84 (30:11, 14:27, 14:24, 14:22)
Stan rywalizacji 1-3 i awans Poznanianek
SOSNOWIEC: Taylor 30 (8x3), Kuczyńska 1, Pyka 8, Reese 14, Burliga 10 – Wembanyama 7, Kłobukowska 2, Kurach, Jackowska, Micek. Trener Piotr GLINIAK.
POZNAŃ: Carter 10, Pszczolarska 2, Brown 21, Popović 9 (1x3), Piasecka 21 (5x3) – Hank 19 (2x3), Haegenbarth 2, Kośla, Puzio. Trener Wojciech SZAWARSKI.
(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 27 marca
GDYNIA, 17.30: AMW Arka - Tauron GTK Gliwice

Sobota, 28 marca
SZCZECIN, 12.30: King - Energa Trefl Sopot
SŁUPSK, 15.00: Energa Czarni - Anwil Włocławek
WARSZAWA, 17.30: Dziki - Legia Warszawa

Niedziela, 29 marca
ZIELONA GÓRA, 12.30: Orlen Zastal - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń
WROCLAW, 17.30: Śląsk - PGE Start Lublin
KROSNO, 19.30: Miasto Szkła - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

I LIGA MĘŻCZYZN

Decka Pelplin - KSK Qemetica Noteć Inowrocław (sob., 20.00), Solvera Sokół Łańcut - PGE Spójnia Stargard (niedz., 13.00), GKS Tychy - Kotwica Port Morski Kołobrzeg, SKS Fulimpex Starogard Gdański - ŁKS Coolpack Łódź, OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (wszystkie niedz., 15.00), Enea Basket Poznań - Żubry Abakus Okna Białystok (niedz., 16.00), KKS Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław, Miners Katowice - Wegree AZS Politechnika Opolska (oba niedz., 18.00). **(p)**

I LIGA KOBIET

ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Gdański, Brother MUKS Poznań - Widzew Łódź, RMKS Xbest Rybnik - AZS Uniwersytet Warszawski, GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut - Lider Swarzędz, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - SMS PZKosz Łomianki, Sparta Ziębice - MKS Pruszków, Lou Tęcza Leszno - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 9wszystkie mecze niedz., 18.00). **(p)**

eprasa.pl 81917a6314

Zawierciański kop

Po prostu wykonaliśmy swoją robotę, począwszy od serwisu, ustawiając bardzo dobry, szczelny i podwójny blok – podkreślił Jurij Gładyr, środkowy Jurajskich Rycerzy.

Fot. cev.eu

Nawet Aleksandar Nikołow, jeden z najlepszych siatkarzy na świecie, nie pomógł Cucine Lube w powstrzymaniu Zawiercian.

LIGA MISTRZÓW

Za nami pierwsze mecze ćwierćfinałowe. Kapitalnie spisał się Aluron CMC Warta Zawiercie, pokonując na wyjeździe, i to bez straty seta, bardzo silne Cucine Lube Civitanova. Włoska drużyna słynie z silnej i precyzyjnej zagrywki, tymczasem to Zawiercianie lepiej serwowali. - Było widać, że mimo gry u siebie rywalom kompletnie nie siedziała zagrywka. To zespół, który potrafi bardzo mocno „kopnąć" zza linii 9. metra i nikt się nie spodziewał, że będzie miał takie kłopoty z tym elementem. Wiemy, jak gra, jak strzela serwisem, ale może być różnie z tym, co pokazał mecz. Bardzo cieszymy się z tego, że utrzymaliśmy koncentrację i z tego, że zagrywka nam leżała, a gospodarzom nie. Nie będziemy się skupiać na ich problemach. Po prostu graliśmy bardzo dobrą siatkówkę – stwierdził Jurij Gładyr.

Zawiercianie jedynie w trzeciej odsłonie mieli problemy i to na własne życzenie. Prowadzili już czterema punktami, ale stracili koncentrację i roztrwonili przewagę. W grze na przewagi pokazali jednak swoją wyższość. - Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego zwycięstwa osiągniętego dzięki bardzo solidnemu występowi w obronie i ataku. Ale to jeszcze nie koniec. W przyszłym tygodniu Civitanova będzie bardzo mocno walczyć w rewanżu –ocenił na stronie Europejskiej Konfederacji Siatkówki, CEV, Miguel Tavares Rodrigues, rozgrywający Jurajskich Rycerzy i MVP spotkania.

Rozczarowanie za to panuje w Rzeszowie. Wydawało się, że Ziraat Bankkart Ankara jest w zasięgu Asseco Resovii. Tymczasem turecki zespół wygrał nadspodziewanie łatwo, co przed rewanżem w Ankarze stawia go w roli zdecydowanego faworyta. - Nie graliśmy wzorowo i mogliśmy w niektórych elementach wyglądać lepiej, ale wygrywamy w trzech setach i to jest najważniejsze – mówił Tomasz Fornal, jeden z liderów Ziraatu. - Mam nadzieję, że załatwimy sprawę w pierwszych dwóch setach. Oczywiście Rzeszowianie nie odpuszczą, bo to też są profesjonaliści, którzy przyjadą i będą chcieli walczyć. To nie jest tak, że się położą, ale my całkiem dobrze u siebie gramy. Mamy dosyć duży handicap i będziemy starali się go wykorzystać – dodał.

Dla Fornala był to pierwszy mecz w karierze, kiedy grając w zagranicznym klubie zmierzył się z polskim zespołem. Jak przyznał, nie wywoływało to u niego żadnych dodatkowych emocji. – W klubowej siatkówce nie ma to większego znaczenia, jesteś otoczony obcokrajowcami. Fajnie było znów zagrać w Polsce przy takiej atmosferze. Przyjemny powrót – stwierdził.

Rzeszowianie mimo porażki nie tracą nadziei na odwrócenie losów rywalizacji. - Momentami graliśmy znakomicie i to nie był jednostronny mecz, mimo że skończył się wynikiem 0:3. Musimy po prostu jechać do Ankary i starać się wygrać. To jest trudna sytuacja, sami sobie w pewnym stopniu ją stworzyliśmy, ale naprawdę to jest dwumecz. Jesteśmy w połowie. Chcąc grać w czwórce najlepszych drużyn w Europie to musimy być taką drużyną, która jest w stanie odwrócić takie sytuacje, a jeśli nie, to będziemy w ósemce i lekki niedosyt będzie na pewno – przyznał Marcin Janusz, kapitan zespołu z Rzeszowa.

W „polskiej" rywalizacji bliżej gry w Final Four jest PGE Projekt Warszawa, który pokonał Bogdankę LUK Lublin 3:1. To jego pierwsze zwycięstwo nad aktualnym mistrzem Polski w tym sezonie. Dwa mecze w ekstraklasie za trzy punkty wygrali Lublinianie. - Wiedzieliśmy, że jak gramy z zespołem z Lublina, to dostarczanie mu piłki na drugą stronę nie ma sensu. Wiedzieliśmy, że musimy ryzykować, wiedzieliśmy, że musimy szukać poszczególnych graczy w przyjęciu po drugiej stronie i bardzo się cieszę z tego, jak taktycznie zrealizowaliśmy zadania, bo to nam dało końcowy sukces – podkreślił trener Warszawian Kamil Nalepka.

Do awansu do półfinału stołecznej ekipie wystarczą dwa wygrane sety w rewanżu w Lublinie. Bogdanka LUK musi zwyciężyć 3:0 lub 3:1, a następnie także w "złotym secie", by znaleźć się w najlepszej czwórce. - Nie spuszczamy głów, zrobimy wszystko, żeby rywali dopaść u siebie w hali. Jeszcze nic nie przegraliśmy, przegraliśmy pierwszy mecz, a jeszcze możemy tę rywalizację wygrać – zapewnił Marcin Komenda, rozgrywający mistrzów Polski.

Gospodarzem Final Four (16-17 maja) będzie Turyn.

(mic)

WYNIKI

- **Asseco Resovia - Ziraat Bankkart Ankara 0:3 (21:25, 23:25, 20:25)**
- **Cucine Lube Civitanova - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (22:25, 16:25, 29:31)**
- **PGE Projekt Warszawa - Bogdanka LUK Lublin 3:1 (25:14, 23:25, 26:24, 25:20)**
- **Guaguas Las Palmas - Sir Sicoma Monini Perugia 2:3 (23:25, 19:25, 25:21, 25:23, 13:15)**

Fuzja na horyzoncie

Mieliśmy w tym sezonie wiele problemów, ale pokazaliśmy, że jesteśmy razem i będziemy razem do końca – zapewnił Benjamin Toniutti, kapitan jastrzębskiego zespołu.

PLUSLIGA

JSW Jastrzębski Węgiel przez wiele lat stanowił o sile krajowej, klubowej siatkówki. Zdobywał najwyższe laury, a w play offie gra nieprzerwanie od 2001 roku, a więc już 25 lat. W bieżących rozgrywkach jego awans do czołowej ósemki ważył się jednak do ostatniej kolejki. Zapewnił go sobie, pokonując Indykpol AZS Olsztyn. – Ten mecz był dla mnie jak finał Plusligi, bo mógł być naszym ostatnim w sezonie. Musimy teraz takie nastawienie utrzymać do końca sezonu – podkreślił Benjamin Toniutti, który nie chciał zdradzić, co powiedział kolegom po przegranym pierwszym secie. W kolejnych JSW Jastrzębski Węgiel zaprezentował się dużo lepiej. - Powiedziałem coś chłopakom po pierwszym secie, ale zostanie to między nami. Musimy takie nastawienie utrzymać, każdy nas musi dać z siebie wszystko i dopóki ostatnia piłka nie spadnie musimy walczyć – powiedział. Ostatecznie Jastrzębianie fazę zasadniczą zakończyli na siódmej pozycji i w pierwszej rundzie play off (rywalizacja trwa do dwóch zwycięstw) zagrają z drugim PGE Projektem Warszawa. Pierwszy mecz w piątek w Warszawie (godz. 20.00). - Po raz pierwszy od 11 lat, kiedy jestem w PlusLidze, nie przystępuję do play offu z pozycji faworyta. Nasi przeciwnicy wiedzą, że możemy dobrze zagrać i dobrze się przygotują, ale nie będzie na nas ciążyła aż tak duża presja jak na nich – stwierdził Toniutti.

Dla jastrzębskiego klubu tegoroczny play off będzie szczególny, bo być może ostatni w jego historii. Z powodu zaprzestania jego finansowania przez Jastrzębską Spółkę Węglową grozi mu likwidacja. Tegoroczny sezon uda się jeszcze dograć, ale nie wiadomo, czy wystartuje w kolejnym. Wariantów jest kilka. W środowisku coraz głośniej mówi się o sprzedaży przez JSW Jastrzębski Węgiel licencji na występy w PlusLidze – chętni mają być I-ligowy GKS Katowice i spadkowicz Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa, lub o fuzji z Barkomem Każany Lwów. O tej drugiej możliwości poinformował na portalu X doskonale zorientowany w siatkarskich sprawach Jakub Balcerzak. Według niego fuzję zaproponował prezes Barkomu Każany Lwów, Oleh Baran. Miał już nawet w tej sprawie rozmawiać z działaczami z Jastrzębia-Zdroju. „Jastrzębski Węgiel jest zainteresowany takim rozwiązaniem, a obecny trener JSW, Andrzej Kowal, otrzymał już propozycję poprowadzenia tej ekipy, jeśli wszystko zostanie domknięte" – napisał.

Dodajmy, że na fuzję musi zgodzić się Polska Liga Siatkówki. Nie wiadomo też, kto miałby grać w nowym zespole. Wszyscy obecni zawodnicy JSW Jastrzębskiego Węgla, nawet ci z obowiązującymi kontraktami, otrzymali bowiem wolną rękę w szukaniu nowych klubów. Jastrzębianie kłopoty odsunęli na bok. Są skupieni na play offie. - Jak wszyscy wiedzą, mieliśmy w tym sezonie wiele problemów, ale pokazaliśmy, że jesteśmy razem i będziemy razem do końca. Musimy to zrobić dla klubu i kibiców. Mam nadzieję, że jeszcze zagramy parę spotkań w naszej hali – zakończył Toniutti.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Rewanże w ćwierćfinale play off

Sobota, 28 marca

- **BYDGOSZCZ, 12:00**: Metalkas Pałac – DevelopRes Rzeszów
- **MIELEC, 17:30:** ITA TOOLS Stal – UNI Opole

Niedziela, 29 marca

- **ŁÓDŹ, 17:30:** ŁKS Commercecon – BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała

Poniedziałek, 30 marca

- **SZCZECIN, 17:30:** LOTTO Chemik Police – PGE Budowlani Łódź

PLUSLIGA

Ćwierćfinały play off

Piątek, 27 marca

- **WARSZAWA, 20:00:** PGE Projekt – JSW Jastrzębski Węgiel

Sobota, 28 marca

- **RZESZÓW, 14:45:** Asseco Resovia – Indykpol AZS Olsztyn
- **LUBLIN, 20:00:** Bogdanka LUK – PGE GiEK Skra Bełchatów

Niedziela, 29 marca

- **SOSNOWIEC, 14:45:** Aluron CMC Warta – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

I LIGA KOBIET

Półfinały play off: KSG Warszawa – BAS Kombinat Budowlany Białystok, NETLAND MKS Kalisz – Enea KS Piła.

I LIGA MĘŻCZYZN

BBTS Bielsko-Biała – MCKiS Jaworzno, SMS Spała – GKS Katowice, BKS Bydgoszcz – KPS Siedlce, Anioły Toruń – Necko Augustów, Stal Nysa – Pierrot Czarni Radon, PZL LEONARDO Avia Świdnik – Mickiewicz Kluczbork.

eprasa.pl 81917a6314

Jeden zadowolony

W ostatnim półfinale GieKSy z Unią wiele będzie zależało od postawy bramkarzy. A są oni chimeryczni...

TAURON HOKEJ LIGA

Można było się spodziewać, że półfinałowa rywalizacja pomiędzy GKS-em Katowice i Unią Oświęcim będzie długa. Rozstrzygnie się ona dopiero dzisiaj, w siódmym meczu. Wieczorem będzie tylko jeden zadowolony zespół, a drugi pewnie będzie analizował porażkę i ronił łzy po przegranej. Jedni i drudzy mają wysokie aspiracje oraz równe szanse na zwycięstwo i jednocześnie pokazują twarde charaktery, a w te spotkania wkładają całą gamę umiejętności. Dzisiaj zapewne Satelita odleci...

Fot. PressFocus

Jonaszowi Hofmanowi (z prawej) pewnie przyjdzie kilka razy stoczyć boje z rosłym Szwedem, Andreasem Söderbergiem.

Pech kapitana

Radosław Galant, kapitan Unii, słynący z twardej, nieustępliwej gry, od kilku dni chodzi jak struty. Z powodu bólu w plecach opuścił już dwa mecze i nie wie, kiedy wróci do zespołu.

- Dwa dni temu wybrałem się na lód, jeździłem indywidualnie i wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku – mówi doświadczony napastnik. - W kolejnym dniu chciałem przygotować się do meczu, ale ból powrócił i wylądowałem u fizjoterapeuty. Kontuzja mnie dopadła w najmniej dogodnym terminie i zamiast pomagać kolegom, stoję i podwójnie się denerwuję.

Po wygranej Unii w Katowicach wydawało się, że jej awans do finału jest tuż, tuż, a tymczasem Oświęcimianie nie wykorzystali atutu własnej tafli.

- W ostatnim meczu na wysokości zadania stanął bramkarz GKS-u, który mocno ich wsparł – dodaje Galant. - Jedni i drudzy mieli sytuacje, lecz rywale byli skuteczniejsi. Wszystkie potyczki były wyrównane i pewnie ta ostatnia będzie podobna. Emocje będą do samego końca. W tych półfinałach wskoczyliśmy na jeszcze wyższy poziom niż we wcześniej rywalizacji z Toruniem. Jestem przekonany, że wejdziemy do finału i może będzie mi dane jeszcze wyprowadzić drużynę przeciwko Tychom. Presja jest ogromna, ale ją wytrzymamy.

Wczoraj hokeiści na krótko pojawili się na lodzie, ale więcej czasu spędzili na pogawędkach w szatni.

Charakterni

Trener Jacek Płachta dokonał przesunięć w poszczególnych atakach i zespół lepiej funkcjonował. GieKSa zagrała chyba najlepsze spotkanie w tych półfinałach, więc zawodnikom należą się słowa uznania.

- Przed spotkaniem wielu obserwatorów skazywało nas na porażkę, ale spłataliśmy im figla – stwierdził niezwykle zmęczony Patryk Wronka. - My jednak wierzyliśmy, że jesteśmy w stanie to spotkanie wygrać, choć to wymagający rywal i trudny teren. Zwyciężyliśmy charakterem i wolą walki. Graliśmy mądrze, rozsądnie i to przyniosło efekt. Jesper Eliasson zrobił kapitalną robotę w bramce i mocno nas wsparł. Teraz role się odwracają, bo to my jesteśmy gospodarzami i zrobimy wszystko, by wygrać. Mieliśmy nóż na gardle, ale potrafiliśmy wyjść z tych kłopotów. Ostrze nadal jest przystawione do gardła, ale jestem przekonany, że dobrze wykonamy swoją robotę. Przecież nikt z nas nie chce grać o brązowy medal, bo nasz cel i oczekiwania są znacznie wyższe. Morale w szatni mocno podskoczyło i nikogo nie trzeba mobilizować. Atut własnego lodu ma kolosalne znaczenie, bo będziemy mieli wsparcie z trybun, a wszyscy wiedzą jak nasi kibice reagują. W Oświęcimiu zagraliśmy niezwykle solidnie, ale dzisiaj musimy dać z siebie jeszcze więcej. Brzmi to banalnie: trzeba strzelić jednego gola więcej niż rywale. Wydaje się to takie proste, ale jakże trudne do wykonania.

W siódmym meczu o wszystkim może zadecydować jedno trafienie. Obaj bramkarze to rzetelni fachowcy, ale zdarzają im się błędy. Eliasson był jedną z kluczowych postaci GieKSy w Oświęcimiu i fani liczą, że dzisiaj będzie podobnie.

TAURON HOKEJ LIGA

Siódmy półfinał
Piątek, 27 marca
KATOWICE, 18.30: GKS – Unia Oświęcim 4:3, 3:2 D, 2:3, 2:4, 1:4, 3:1* **

* - wyniki dotychczasowych meczów

** - transmisja meczu na stronie i w aplikacji internetowej TVP Sport **(MP, sow)**

TRZY PYTANIA DO...

MATEUSZA GOŚCIŃSKIEGO
napastnika GKS-u Tychy

Konsekwencja

1. Zaledwie cztery spotkania były wam potrzebne do awansu do finału. Czy spodziewaliście się tak szybkiego rozstrzygnięcia?

- Oczywiście, że jesteśmy zadowoleni z awansu, bo my zawsze gramy o zwycięstwo. Tak się złożyło, że forma przyszła w najważniejszym momencie. W rywalizacji z Zagłębiem Sosnowiec byliśmy bardziej cierpliwi i cieszy nas to, że wykorzystaliśmy swoje szanse. Nasz rywal grał dobrze i postawił twarde warunki. Należy mu się szacunek. W ostatnim meczu zespół z Sosnowca objął prowadzenie, ale szybko zareagowaliśmy. Nasza konsekwencja została nagrodzona.

2. Czy przegrana w ćwierćfinałowym meczu z Jastrzębiem podziałała na zespół mobilizująco?

- To prawda. Od tego przegranego meczu weszliśmy na poziom wyżej. Od trzeciej potyczki gramy to, co chcemy, czyli uważnie w obronie i skutecznie w ataku. Jesteśmy czwartą formacją, więc musimy dużo pracować. Teraz ta współpraca wygląda inaczej, bo z Bartkiem Jeziorskim znamy się od lat, prawie całe hokejowe życie. Valtteri Aliranta nie tak dawno do nas doszedł, jednak udało nam się nawiązać fajną relację. Myślę, że spełniamy wszystkie założenia, które trener nam wpoił. Szkoda bramki straconej w ostatnim meczu, no ale zdarza się. Najważniejsze, że wygraliśmy i awansowaliśmy do finału.

3. Czy pamięta pan, kiedy straciliście raptem trzy gole w playoffowej serii? Tak dobrej passy od lat nie mieliście...

- Tylko trzy gole? Nawet nie wiedziałem, bo byłem skoncentrowany na grze. To tylko dobrze świadczy o zespole, o naszej defensywie oraz o Tomku Fučiku, który jest w świetnej formie. Taki mamy styl gry, czyli uważnie z tyłu, by tracić jak najmniej goli; to nam przynosi korzyści. Po półfinale wróciliśmy do treningu. Oczywiście, obserwuję rywalizację w drugiej parze półfinałowej. Dla nas nieistotne jest, z kim przyjdzie nam się mierzyć w finale. Jeżeli będziemy grali konsekwentnie, a przecież to jużudowodniliśmy, wówczas będzie dobrze.

Rozmawiał Mateusz Pawlik

NIEZAWODNY PASTA

NHL

■ Buffalo Sabres, wraz z Carolina współlider Konferencji Wschodniej i lider Dywizji Atlantyckiej (96 pkt), nie musi się martwić o miejsce w play offie. Z kolei Boston Bruins również mają silną pozycję w tej dywizji (88 pkt), stąd też ich spotkanie należało do niezwykle zaciętych i wyrównanych. Ostatecznie Szable przegrały na własnym lodzie z Niedźwiadkami 3:4 (1:1, 0:1, 2:1, 0:1) po dogrywce. To była ich trzecia porażka w czwartej konfrontacji między tymi drużynami. David Pastrnak, mistrz świata z 2024 r. oraz lider Bostonu, prezentuje wysoką formę i można na nim polegać. Pasta, jak nazywają go koledzy, zalicza udany kolejny sezon ze stosownym dorobkiem punktowym. Czech zdobył inauguracyjnego gola (12 min) i zaliczył asysty przy trafieniach Victora Arvidssona (30) oraz w 38 sek. dogrywki swojego rodaka, Pavla Zachy. Pastrnak zgromadził już 90 pkt (29 goli+61 asyst) i to już trzeci sezon z rzędu z takim dorobkiem i trudno sobie wyobrazić zespół z Bostonu bez tego napastnika. Trudno też się dziwić, że debiutujący w NHL trener Marco Sturm nie szczędził mu komplementów. Z kolei Arvidsson siedem sezonów spędził w Buffalo, ale 2024 r. przeniósł się do Bostonu i w tej potyczce świętował 500. występ w lidze. Listę strzelców uzupełnił Casey Mittelstadt (54), któremu podawał Zacha.

Joonas Korpisalo obronił 22 strzały, ale nie zatrzymał dwóch uderzeń Jasona Zuckera (16 i 46, oba w przewadze) oraz Zacha Bensona (46). Upłynęły zaledwie 33 sek. między drugim i trzecim golem Bensona i Zuckera. Lindy Ruff, trener pokonanych, doskonale zdaje sobie sprawę, że rywalizacja o pierwsze miejsce w konferencji będzie się toczyła do samego końca, jednak gra zespołu musi być bardziej stabilna. Jedna tercja (trzecia) nie wystarcza, by zdobyć komplet punktów.

Widzowie zgromadzeni w KeyBank Center zgotowali owacje Carolinie Matovac, narzeczonej kapitana Sabres, Rasmusa Dahlina, która latem ubiegłego roku przeszła przeszczep serca i była obecna na swoim pierwszym meczu po powrocie do Buffalo na początku tygodnia. Brawa również otrzymał obrońca Conor Timmins, który opuścił 38 meczów z powodu złamanej nogi. 27-letni Kanadyjczyk przebywał na lodzie 15:30 min, oddał dwa strzały i dwa zablokował. Przed Szablami kolejne trzy mecze na własnym lodzie, z Detroit, Seattle oraz NY Islanders, i okazja do umocnienia wysokiej pozycji.

Buffalo – Boston 3:4 po dogrywce, Toronto – NY Rangers 4:3 (ws)

SPOD BANDY

ZAGŁĘBIE KOMPLETUJE

■ Wprawdzie hokeistów ECB Zagłębia Sosnowiec czekają jeszcze mecze o brązowy medal, ale działacze już myślą o kolejnym sezonie. W styczniu przedłużono umowę z trenerem Matiasem Lehtonenem, zaś teraz zakomunikowano, że drugi trener Mikołaj Łopuski oraz John Murray odpowiedzialny za bramkarzy podpisali nowe umowy. Pewnie Mateusz Araszkiewicz, odpowiedzialny za przygotowanie motoryczne, również zostanie, bo jest cenionym fachowcem.

Obrońca Jakub Wanacki oraz napastnik Aron Chmielewski mają obowiązujące kontrakty na przyszły sezon. Natomiast odnowiono umowy z czterema defensorami: Bartoszem Ciurą, Michałem Kotlorzem, Michałem Narogiem i Mattem Sozanskim oraz czterema napastnikami: Michałem Bernackim, Väinö Sirkią, Joni Piipponenem i Erkką Seppälą.

- Mamy przed sobą mecze o brązowy medal i po nich będziemy kontynuowali rozmowy z zawodnikami. Chcemy, by trzon zespołu został utrzymany, dokonamy więc tylko kosmetycznych zmian – wyjawia dyrektor sportowy, Karol Pawlik.

NOMINACJE DLA SĘDZIÓW

■ Michał Baca z Oświęcimia jako arbiter główny oraz Michał Żak z Tychów jako liniowy otrzymali nominacje na mistrzostwa świata Dywizji 1A w Sosnowcu. Już dawno nie mieliśmy naszych arbitrów na tym szczeblu rozgrywek. Baca ma za sobą udany sezon międzynarodowy - prowadził mecze w Hokejowej Lidze Mistrzów. **(s)**

eprasa.pl 81917a6314

Całkiem udana randka w Toruniu

Rozmowa z **Januszem Rozumem,** sędzią podczas Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26, statystykiem lekkoatletycznym i telewizyjnym komentatorem

Fot. Michał Laudy/PressFocus

Właśnie decyduje się medal dla Polski w sztafecie mikst - sztafeta Jamajki powala Holendrów i Amerykanów...

■ **Janusz ROZUM** ma 75 lat. Fani lekkiej atletyki zapewne świetnie kojarzą jego głos, bo często komentuje zawody na antenie Eurosportu. Jest sędzią klasy międzynarodowej, sekretarzem Kapituły PZLA, wybitnym statystykiem, słowem człowiekiem renesansu. Nigdy nie uprawiał żadnego sportu, zaczął biegać kilka lat temu. Niedawno ustanowił nowy rekord Polski w kategorii M75 na dystansie 5 km - wynikiem 22:35. „Tyle lat oglądam bieganie, że w końcu sam nauczyłem się biegać" - skomentował występ dla portalu maratonczyk.pl. W najbliższy weekend startuje toruńskiej hali w mistrzostwach Europy Masters.

Mistrzostwa Kujawy Pomorze 26 wynikowo były najlepszymi w historii HMŚ, a w pana ocenie też były ciekawe?

- Poziom był wysoki, ale dlatego, że zawody były rozgrywane w Europie. Rok temu w Chinach to była przecież łapanka, żeby w ogóle sportowcy przylecieli. Tak znalazła się w Nankinie choćby nasza sztafeta 4x400 kobiet, która zdobyła dla Polski jedyny medal. Generalnie halowe mistrzostwa nie są już tak atrakcyjne jak jeszcze jakiś czas temu. Jeżeli komuś bardzo zależy na sezonie letnim, to raczej jej unika, bo trenerzy narzekają, że przy tak późnym terminie mistrzostw trudno im potem zdążyć z przygotowaniem formy zawodników. Splendor na stadionie jest jednak zdecydowanie większy, ale teraz World Athletics płaciło za złoto wcale niemało, 40 tysięcy dolarów, więc kilka gwiazd się skusiło, z korzyścią dla poziomu mistrzostw.

Ale jedyny nowy rekord świata pod dachem nie był dziełem nikogo z wielkich - jak Mondo Duplantis, Keely Hodgkinson, Cole Hocker czy Jarosława Mahuczich, - lecz niepozornego wieloboisty ze Szwajcarii...

- Faktycznie, Simon Ehammer jest raczej mikry jak na specjalistę wieloboju, tylko 184 cm, nawet o jeden mniej od już niskiego poprzedniego rekordzisty. Amerykanina Ashtona Eatona. Wszyscy Szwajcara dopingowali. Rewelacyjnie dopracował najsilniejsze konkurencje, jak choćby płotki. Co prawda wzwyż zaliczył tylko 2,02, ale nadrobił w tyczce, gdzie skoczył 5,30. Super sprawa.

Czy jakieś inne wydarzenie weekendu w Kujawsko -Pomorskiej Arenie Toruń pana rozpaliło?

- Miałem dużo obowiązków związanych z sędziowaniem sprintów, musiałem się koncentrować na pracy. Ale bardzo ciekawe było w finale 3000 metrów mężczyzn, gdzie randkę zrobili sobie specjaliści od 1500. Pasjonujący bieg, drugi najszybszy w historii HMŚ, wygrał Josh Kerr, który wyprzedził mistrza olimpijskiego i halowego rekordzistę świata na 1500 Amerykanina Cole Hockera, a ten z kolei Francuza Yanna Schruba pokonał tylko o jedną setną. Brytyjczyk długo biegł za czołówką, ale pokazał świetny finisz i odzyskał tytuł, bo dwa lata temu wygrał w Glasgow.

Największa kontrowersja wiązała się z rozbiciem finałów 400 metrów na dwie serie, w wyniku czego dopiero po porównaniu czasów wyłaniano medalistów. Nie słyszałem, żeby ktoś tego pomysłu bronił. Pana opinia?

- To na pewno nie przetrwa, szef World Athletics Sebastian Coe już to gdzieś zapowiedział. Sama idea jest dobra, żeby ograniczyć bieganie w hali po skrajnych torach, bo one są niekorzystne. Ale jeżeli już ma biegać tylko czwórka w serii, to rozsądne po półfinałach wydają się finały A i B, ten drugi o miejsca 5-8. Co ciekawe, światowe władze nie ustają w szukaniu zmian i nowości, ale na razie wszystkie są nietrafione, tak było choćby niedawno ze skokiem w dal, mierzonym z miejsca odbicia, co spotkało się ze sprzeciwem dosłownie wszystkich i szybko to zarzucono. Na marginesie, szkoda, że program nie pozwalał pogodzić specjalistom od 400 metrów rywalizacji w sztafecie mikst, zawody rozłożone na cztery dni byłyby lepsze.

Dwa medale zdobyliśmy na wysokich płotkach, a niespełna 24-letni Jakub Szymański i ledwie o rok starsza Pia Skrzyszowska dopiero zdają się rozkręcać...

- Można żywić nadzieje, że skoro Szymański tak czysto pokonywał pięć płotków na 60 metrów, to te dziesięć na 110 na stadionie też da radę i zakręci się w okolicach granicy 13 sekund. U pań brakowało w Toruniu kilku dobrych zawodniczek, w sezonie letnim Skrzyszowskiej było trudno się przebić, ale widać, że coraz lepiej biega na dużych imprezach. Płotki stały ewidentnie na najwyższym poziomie, do czego przyczyniają się nowe buty, które dzięki wkładce karbonowej i krótszej fazie kontaktu z podłożem, pomagają biegać szybciej. Potrafimy to jak widać wykorzystać. Widoczne jest to również na 800 metrów - czasy Macieja Wyderki są porównywalne, a nawet lepsze od tych sprzed 10-15 lat, czasów Adama Kszczota i Marcina Lewandowskiego. Szkoda, że do finałów wchodziło tylko dwóch pierwszych, bo w związku z tym biegano na miejsca i te biegi były trochę nudne, a Wyderka miał pecha w losowaniu, trafił na dwóch późniejszych medalistów.

Polacy zdobyli brązowy medal w sztafecie mieszanej po dyskwalifikacji sztafety Jamajki. Na czym polegał błąd ekipy z Karaibów?

- Błąd jest ewidentny. Jamajczycy zadziałali na starych zasadach, nie wiedzieli, że zmieniły się przepisy. Na ostatnim wirażu przed przekazaniem pałeczki zawodnik z Jamajki był trzeci i jako trzeci w kolejności od krawężnika powinien ją przekazać koleżance, tymczasem podawał od krawężnika na krzyż przez drużyny Amerykanów i Holendrów. Spowodował ich wywrotkę i tym samym zabrał im szanse na medal, na czym skorzystali Polacy. Ale te ostatnie zmiany w przepisach w sztafetach są przeciwko zawodnikom i sędziom.

Dlaczego?

- Wcześniej punkt wyznaczający, która sztafeta w jakiej kolejności ustawia się do odbioru pałeczki, był na 100 metrów przed metą - czyli przed wejściem w wiraż. Według nowych zasad to ostatni wiraż przed prostą. Jak się ustawić miała pokazywać tablica elektroniczna widoczna dla czekających zawodników, ale pierwszego dnia komputer działał, ale drugiego nie pokazywał już nic. Było więc zgadywanie, zawodnicy i sędziowie wytrzeszczali oczy. Wcześniej elektronikę na mistrzostwach zapewniała firma Omega, teraz po raz pierwszy Seiko. Był potworny ambaras, mieliśmy aż cztery protesty w finałach sztafet 4x400, w tym polski u pań.

O co chodziło z Biało-czerwonymi?

- Że na pierwszej zmianie niewłaściwie przekazywały Amerykanki i Holenderki, ale pokazaliśmy nagranie trenerowi Aleksandrowi Matusińskiemu, wszystko było zgodnie z przepisami, więc od razu wycofał protest.

Skoro wspomniał pan o swojej pracy w Torunie, jakie były pana obowiązki?

- Jako jeden z dwóch Polaków byłem szefem komisji biegowej, kolega był szefem wieloboju. Pozostałe sektory należały do ludzi z World Athletics.

Jak z tej perspektywy wszystko działało?

- Kilka dni wcześniej próba generalna wypadła fatalnie, ale potwierdziła się opinia powszechna, że będzie wyśmienicie. No i sprawdziło się. Przede wszystkim świetnie działała cała reżyseria zawodów.

To znaczy?

- Kiedyś istniało przekonanie, że nie da się dokładnie sparametryzować zawodów lekkoatletycznych, bo trudno przewidzieć czas trwania poszczególnych konkurencji. Dzisiaj to działa z dokładnością do 30 sekund. I zalecenie, żeby do kończących mistrzostwa biegów sztafetowych zakończyć wszystkie konkurencje techniczne nie jest już żadnym problemem. Dzisiaj - zgodnie z prawem Cyrila Parkinsona, że daną czynność nieświadomie zawsze wydłużamy tak, aby wypełnić czas założony na jej ukończenie - sędzia dostaje informację, żeby wydłużyć próbę kulomiota z dokładnością nawet do 5 sekund.

Dlaczego to tak ważne?

- Zwłaszcza w zawodach halowych, żeby pchający kulą czy skaczący o tyczce nie zakłócali konkurencji biegowych lub nie stanowili dla nich zagrożenia. Sam w latach 70., jako młody adept sędziowski, łapałem tyczkę na stadionie AWF w Warszawie, gdy Władysław Kozakiewicz ustanowił rekord Europy. Swoją drogą on nigdy nie powinien być uznany, bo skakali młodzicy, zobaczył to Kozakiewicz, który stwierdził, że też sobie wystartuje, bez żadnych konkurentów. Pół godziny trwało przenoszenie materacy na drugą stronę zeskoku, gdzie wiało lepiej. Łapałem tyczkę za 300 dolarów, żeby nie pękła, a na głowę spadła mi poprzeczka i poleciała krew.

Rozmawiał Tomasz Mucha

A TO CIEKAWE...

HAT TRICK W PÓŁ GODZINY

■ Brytyjczycy do soboty mieli tylko jeden medal - złoty Josha Kerra na 3000 metrów, ale ostatniego dnia w niespełna pół godziny zdobyli trzy - i wszystkie złote! Między godziną 19.26 a 19.55 wygrywali: Georgia Hunter Bell - na 1500 m, rekordzistka świata Keely Hodgkinson na 800 m oraz Molly Caudery w skoku o tyczce. Innych kolorów krążków w Toruniu lekkoatleci z Wysp nie uznawali.

WŁOSKIE MULTI-KULTI

■ Reprezentanci Italii zgromadzili pięć medali, w tym trzy złote. Dwa z nich były dziełem sportowców naturalizowanych na Półwyspie Apenińskim - mieszkająca do 10. roku życia na Wybrzeżu Kości Słoniowej Zaynab Dosso wygrała sprint na 60 m, natomiast urodzony 30 lat temu w Hawanie i dopiero od trzech lat „włoski" Andy Diaz Hernandez był najlepszy w trójskoku. Trzeci tytuł to już zasługa pochodzącej z Trydentu Nadii Battocletti, najszybszej na 3000 m.

eprasa.pl 81917a6314

13 sekund...

KOLARSTWO
DOOKOŁA KATALONII

Brytyjski kolarz Ethan Vernon (NSN Cycling Team) wygrał liczący 173 km czwarty etap wyścigu Dookoła Katalonii z Mataro do Vallter. Drugie miejsce zajął Francuz Dorian Godon (Ineos Grenadiers), który jest liderem klasyfikacji generalnej. Trzeci był Brytyjczyk Thomas Pidcock (Q36.5).

Po czwartym etapie Godon ma 13 sekund przewagi nad Pidcockiem, który awansował na drugą lokatę. Na trzecie miejsce spadł Belg Remco Evenepoel (Red Bull-Bora-Hansgrohe). Jedyny polski kolarz, Danny van der Tuuk (Euskaltel-Euskadi) wycofał się z wyścigu po dwóch etapach.

W piątek odbędzie się piąty, górski etap liczący 155,3 km z La Seu d'Urgell do La Molina/Coll de Pal.

Zaliczany do cyklu World Tour siedmioetapowy wyścig zakończy się w niedzielę w Barcelonie.

4. etap (Mataro – Vallter, 173 km): 1. Ethan Vernon (NSN Cycling Team) 4:01.03, 2. Dorian Godon (Francja/Ineos Grenadiers), 3. Thomas Pidcock (Wielka Brytania/Q36.5), 4. Brandon McNulty (USA/UAE Team Emirates), 5. Cort Magnus Nielsen (Dania/UNO-X Mobility), 6. David Gonzalez Lopez (Hiszpania/Q36.5) - taki sam czas.

Klasyfikacja generalna: 1. Godon 15:30.47, 2. Pidcock strata 13 s, 3. Remco Evenepoel (Belgia/Red Bull-Bora-Hansgrohe) 14, 4. Jonas Vingegaard (Dania/Team Visma-Lease a Bike) 24, 5. Simone Gualdi (Włochy/Lotto Intermarche) 24, 6. Andrea Raccagni Novaiero (Włochy/Soudal Quick-Step) 25.

Verstappen pamiętliwy

Czterokrotny mistrz świata wyprosił dziennikarza z konferencji prasowej. Holender wygrał cztery ostatnie wyścigi na Suzuce, ale ta seria dobiega końca.

FORMUŁA 1

Max Verstappen wciąż chowa urazę za pytanie zadane przez reportera brytyjskiego „Guardiana" w grudniu, dotyczące incydentu, który potencjalnie kosztował go piąty z rzędu tytuł mistrza świata Formuły 1. - Nie będę się odzywał, dopóki nie odejdzie – powiedział Holender, siadając do pytań w strefie gościnnej Red Bulla na torze Suzuka, prosząc dziennikarza o wyjście. - Teraz możemy zaczynać – dodał po opuszczeniu sali przez reportera.

Głupio się uśmiechasz

Verstappen starł się z dziennikarzem po grudniowym finale sezonu w Abu Zabi, gdy stracił tytuł mistrzowski na rzecz Lando Norrisa z McLarena różnicą zaledwie dwóch punktów. Reporter zapytał go wówczas, czy z perspektywy czasu żałuje incydentu z kierowcą Mercedesa George'em Russellem podczas Grand Prix Hiszpanii w czerwcu, za który otrzymał 10-sekundową karę, która zepchnęła go z piątego na dziesiąte miejsce i kosztowała dziewięć cennych punktów.

- Zapominasz o wszystkich innych rzeczach, które wydarzyły się w sezonie. Jedyne, o czym wspominasz, to Barcelona. Wiedziałem, że tak będzie. Teraz uśmiechasz się do mnie głupio – odpowiedział wtedy Verstappen.

Reszta czwartkowej konferencji prasowej w czwartek przebiegła bez zakłóceń. Jednym z tematów były nowe przepisy dotyczące silników. Holender jest jednym z najbardziej zaciekłych przeciwników nowego rozwiązania. - Trzeba się z tym pogodzić. W każdym razie niewiele możemy zrobić. Liczę na większe zmiany w przyszłym roku - dodał.

Znowu Mercedes?

Nadchodzący weekend na torze Suzuka będzie ostatnią rundą F1 przed ponad miesięczną przerwą spowodowaną odwołaniem GP Bahrajnu i GP Arabii Saudyjskiej. Faworytami do zwycięstwa w Japonii będzie zespół Mercedesa. Po dwóch rundach w klasyfikacji generalnej prowadzi George Russell, Brytyjczyk ma 51 punktów, o 4 więcej od kolegi z zespołu, Kimiego Antonelliego.

Włoch ma za sobą znakomite ostatnie tygodnie. Podczas GP Chin zapisał się w historii sportu jako najmłodszy zwycięzca kwalifikacji, mając 19 lat i 6 miesięcy, pobijając o ponad półtora roku rekord należący do Niemca Sebastiana Vettela. Dzień później Antonelli odniósł pierwsze zwycięstwo w wyścigu F1 w karierze.

W walce o miejsca na podium liczyć się powinni kierowcy Ferrari, którzy pokazali się z dobrej strony podczas rund w Australii i Chinach. Postawa kierowców ekipy z Włoch przekłada się na trzecie miejsce Charlesa Leclerca (34 „oczka") i czwarte Lewisa Hamiltona. Co więcej, Ferrari z dorobkiem 67 punktów jest na drugim miejscu w klasyfikacji konstruktorów, ustępując jedynie Mercedesowi.

Fot. PAP/EPA

Holender z Red Bulla nie lubi „trudnych" pytań...

Rozczarowujący początek sezonu notują zarówno broniący tytułu Lando Norris jak i poprzedni mistrz, czyli Verstappen. Norris po dwóch rundach zgromadził tylko 15 pkt, co daje mu szóste miejsce; jeszcze gorszy start zanotował Holender, który uciułał 8 „oczek" i jest ósmy w generalce. Rok temu Verstappen był najszybszy w Japonii, gdzie wygrał zresztą cztery ostatnie wyścigi. Teraz faworytem nie jest.

Mekka szybkości

Sobotnie kwalifikacje oraz niedzielny wyścig w Japonii rozpoczną się o godz. 7.00 czasu polskiego. Kierowcy będą mieli do przejechania 53 okrążenia (5800 m każde), które złożą się na dystans ponad 300 km. Suzuka International Racing Course zadebiutował w kalendarzu w 1987 r. Jest bardzo szybkim torem. Charakteryzuje się wieloma zakrętami pokonywanymi z wysokimi prędkościami oraz ledwie dwoma miejscami mocnego hamowania. To duży test dla opon - wpływają na to przeciążenia boczne, które należą do największych w sezonie, co ma wpływ na zużywanie się ogumienia.

Po rundzie w Japonii, kierowców i zespoły czeka ponad miesięczna przerwa z powodu odwołania rund na Bliskim Wschodzie. FIA nie poinformowała, czy ma w planach zorganizować GP Bahrajnu i Arabii Saudyjskiej po zakończeniu konfliktu militarnego.

Miłosz Derda, PAP

GODZILLA NA TORZE

■ Niektóre zespoły w Kraju Kwitnącej Wiśni zaprezentują specjalne malowania bolidów. Haas postawił na motyw Godzilli, co wiąże się z umową amerykańskiego zespołu z japońskim studiem filmowym, które jest odpowiedzialne za produkcję filmu „Godzilla minus zero". Z kolei na przednim skrzydle bolidu zespołu Mercedesa znajdzie się wilk, który stanowi nawiązanie do japońskiej mitologii.

TRAGEDIA BIANCHIEGO

■ Był 5 października 2014 na torze Suzuka, gdy podczas 43. okrążenia Jules Bianchi z zespołu Marussia wypadł na mokrej nawierzchni z toru i przodem bolidu uderzył w dźwig usuwający uszkodzony bolid Adriana Sutila. Wyścig przerwano, a następnie przedwcześnie zakończono. Francuza przewieziono karetką do szpitala, gdzie był operowany. Jego stan określono jako krytyczny. Później przewieziono go do Francji, gdzie jednak lekarzom nie udało się go uratować. Bianchi zmarł 17 lipca 2015 w Nicei.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 27 MARCA

TVP SPORT
17.50 Pn: Eliminacje ME U-21, Polska – Armenia, 20.35 Mecz towarzyski, Holandia – Norwegia (na żywo); 0.00 Hokej: NHL, Bufflo Sabres – Detroit Red Wings (na żywo)

EUROSPORT 1
11.15, 17.45 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Pradze (na żywo); 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy (na żywo)

EUROSPORT 2
14.20 Kolarstwo: Wyścig dookoła Katalonii, 5. etap (na żywo); 20.00 Golf: Texas Children's Houston Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.30 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Pradze (na żywo); 20.00 Siatkówka: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – JSW Jastrzębski Węgiel (na żywo); 2.00 Curling: MŚ w Ogden, Polska – Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia – Tauron GTK Gliwice (na żywo); 20.30 Pn: Mecz towarzyski Anglia - Urugwaj (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.50 Pn: Mecz towarzyski Austria – Ghana, 20.35 Holandia - Norwegia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
16.50 Pn: Mecz towarzyski Azerbejdżan – Saint Lucia, 20.35 Szwajcaria – Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
19.50 Pn: Mecz towarzyski Grecja – Paragwaj (na żywo); 21.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Pradze (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.25 Koszykówka: AMW Arka Gdynia – Tauron GTK Gliwice, 20.25 Euroliga, Barcelona – Crvena zvezda Belgrad (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Pradze (na żywo); 20.50 Pn: Mecz towarzyski Hiszpania - Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
15.00 Motocyklowe Mistrzostwa Świata: GP USA (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
6.40, 3.10 Formuła 1: PG Japonii (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

ZNÓW ZABRZMI GONG

■ Po pierwszej kolejce liderem Polskiej Ligi Boksu został zespół Imperium Boxing Wałbrzych, który pokonał na wyjeździe Pomorzanina Boxing Team Toruń 14:4. W sobotę pięściarze z Dolnego Śląska zmierzą się z debiutantem w rozgrywkach, Królewski Kraków, który przegrał u siebie z RKB Wistok 1995 Rzeszów 6:12. Porażki na własnym ringu doznał też Golden Team Nowy Sącz z Concordią Knurów 8:10. Atut własnej hali wykorzystał tylko wicemistrz kraju, Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce, wygrywając z Ciechocińskim Klubem Bokserskim Potężnie Ciechocinek 10:8.
Nowosądeczanie już w piątek rozpoczną drugą ligową kolejkę, kolejnym meczem u siebie z Torunianami Zakończą ją w poniedziałek, spotkaniem transmitowanym przez TVP Sport, Knurowianie, którzy powalczą z CKB Potężnie.
Program 2. kolejki PLB: 27 marca Golden Team Nowy Sącz - Pomorzanin Boxing Team Toruń (20.00), 28 marca Imperium Boxing Wałbrzych - Królewski Kraków (16.00), RKB Wisłok 1995 Rzeszów - WKB Rushh Kielce (19.00), 30 marca Concordia Knurów - CKB Potężnie Ciechocinek (17.40, TVP Sport).

(a)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 81917a6314

Ostatni raz mistrza

Dla Kamila Stocha Planica jest wyjątkowym miejscem, do którego bardzo lubi wracać.

Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł i Kamil Stoch wywalczyli awans do piątkowego konkursu finałowych zawodów Pucharu Świata na mamucim obiekcie w Planicy, w którym wystąpi 40 skoczków z 59 startujących w czwartkowych kwalifikacjach. Odpadli Dawid Kubacki i Klemens Joniak.

Fot. PAP/Grzegorz Momot

Kamil Stoch na Letalnicy odda pożegnalne skoki w swojej imponującej karierze.

Walczyli z wiatrem

Rywalizacja odbywała się w trudnych wietrznych warunkach i przy padającym śniegu, który zasypywał tory. Sędziowie często zmieniali belkę startową i przerywali zawody, gdy wiatr był zbyt silny. Dużą rolę w końcowej punktacji odegrała rekompensata za wiatr. Najlepiej z Polaków wypadł Żyła, który skoczył 194 m i był 36. Zniszczoł był 38. (198 m), a Stoch na ostatnim premiowanym awansem 40. miejscu (190 m). Pechowe 41. miejsce zajął Kubacki, który skoczył najdalej z naszych reprezentantów - 199 m, ale miał bardzo małą bonifikatę za wiatr. Debiutujący na Letalnicy Joniak był 48. (181,5 m).

To był wyjątkowy dzień dla naszego trzykrotnego mistrza olimpijskiego, który po raz ostatni w karierze startował w kwalifikacjach do konkursu Pucharu Świata. - Walczę do końca, choć głowa dawno już odmówiła posłuszeństwa. Mimo że jestem na skraju wyczerpania mentalnego, to jednak jestem tutaj - powiedział Kamil Stoch pod mamucią skocznią. - Wiem, że dużo ludzi przyjechało do Planicy, by być ze mną i wesprzeć mnie w końcówce sezonu. Staram się dla nich i dla trenerów, którym dziękuję za całą pracę, którą wykonali dla mnie, no i też dla siebie. Może jeszcze chociaż ten jeden raz coś zaskoczy i oddam długi lot, który sprawi mi frajdę - dodał.

Letalnica - miejsce szczególne

Czwartkowe kwalifikacje na Letalnicy były dla niego wojną nerwów. Tuż przed jego skokiem nastąpiła dłuższa przerwa, potem obniżono belkę. Po lądowaniu na 190 m pokręcił głową z dezaprobatą, bo chyba nie był pewny, czy ta odległość da mu awans. - Od kilku tygodni, jeśli nie miesięcy, każdy dzień jest dla mnie wyzwaniem, każdy skok jest wymagający. Kwalifikacje przeciągały się, długo czekałem na swoją kolej, zapięty w całym sprzęcie. Ale takie konkursy już bywały. Trzeba do tego podejść normalnie. Do wczoraj byłem nastawiony może nie sceptycznie, ale bardziej na przetrwanie niż na czerpanie radości. Ale dziś, jak zapinałem narty, zwłaszcza przed skokiem kwalifikacyjnym, gdy odsłoniła się z mgły skocznia w jej pełnym majestacie, znowu poczułem, że chcę to zrobić, chcę ruszyć głową w dół i odlecieć. Mam nadzieję, że tak będzie już do końca zawodów - zaznaczył i dodał, że Letalnica to jedna z jego ulubionych skoczni, miejsce szczególne. Na tym obiekcie wygrał trzy konkursy Pucharu Świata. Dwa razy tu odbierał Kryształowe Kule za wygranie całego cyklu. - Bardzo lubię tutaj wracać - zakończył Stoch.

PROGRAM PŚ W PLANICY

Piątek, 27 marca: 9.00 trening kobiet, 14.00 seria próbna mężczyzn, 15.00 konkurs mężczyzn
Sobota, 28 marca: 8.00 seria próbna mężczyzn, 9.30 męski konkurs drużynowy; 14.15 seria próbna kobiet, 15.00 konkurs kobiet
Niedziela, 29 marca: 9.00 seria próbna mężczyzn, 10.00 konkurs indywidualny mężczyzn

Słoweńska radość

Kwalifikacje zakończyły się podwójnym sukcesem startujących przy ogłuszającym dopingu kibiców reprezentantów gospodarzy - wygrał Anże Lanisek (211 m). Drugi był Domen Prevc, który oddał najdłuższy skok dnia - 234,5 m. On już zapewnił sobie zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, ale walczy jeszcze o małą Kryształową Kulę w lotach ze Stephanem Embacherem, który był trzeci (230 m). W tej klasyfikacji 20-letni Austriak, trzykrotny mistrz świata juniorów, prowadzi przed Słoweńcem z przewagą 15 punktów.

Wyniki kwalifikacji: 1. Anże Lanisek (Słowenia) 242,5 pkt (211 m), 2. Domen Prevc 240,5 (234,5 m), 3. Stephan Embacher (Austria) 239,7 (230 m), 4. Ren Nikaido (Japonia) 230,8 (223 m), 5. Sandro Hauswirth (Szwajcaria) 228,2 (223,5 m), 6. Daniel Tschofenig (Austria) 228,1 (205 m)... 36. Piotr Żyła 186,1 (194 m), 38. Aleksander Zniszczoł 184,6 (198 m), 40 . Kamil Stoch 180,6 (190 m), 41. Dawid Kubacki 171,9 (199 m), 48. Klemens Jonika 163 (181,5 m).

(awa)

Horngacher też się żegna

Mówi się, że niemieckich skoczków może przejąć Grzegorz Sobczyk, z którym Austriak współpracował w polskiej kadrze.

Kończącymi sezon konkursami Pucharu Świata w Planicy trener Stefan Horngacher pożegna się z niemiecką kadrą skoczków narciarskich, ale nie z dyscypliną. - To wciąż moja wielka pasja - przyznał Austriak, który wcześniej z sukcesami prowadził Polaków. Mówi się, że jego następcą może zostać Grzegorz Sobczyk.

Horngacher przez siedem lat był najważniejszym człowiekiem w niemieckich skokach narciarskich. Sukcesów nie brakowało, podobnie jak głosów, że oczekiwania były nieco większe. 56-letni Austriak, który mieszka z rodziną w Titisee-Neustadt i jest miłośnikiem wypraw trekkingowych, grzybobrania, fanem rocka i zapalonym gitarzystą, podkreślił w rozmowie z agencją DPA, że ostatni sezon był „skomplikowany", a przed pożegnaniem z dotychczasową pracą czuje się „nieco dziwnie".

Niemiecka kadra musiała stawić czoła rozczarowaniom, jakie przyniósł występy w prestiżowym Turnieju Czterech Skoczni czy mistrzostwach świata w lotach narciarskich w Oberstdorfie. Podopieczni Horngachera często odstawali od najlepszych w Pucharze Świata, ale wszelkie niepowodzenia powetowali sobie w igrzyskach olimpijskich, gdy Philipp Raimund wywalczył złoto w konkursie na skoczni normalnej, jako jedyny wygrywając z Kacprem Tomasiakiem.

Austriacki szkoleniowiec pracował z reprezentacją Polski w latach 2016-19. Pod jego wodzą biało-czerwoni m.in. zdobyli dwa medale w igrzyskach w Pjongczangu - indywidualnie złoto Kamil Stoch, a brązowy drużynowo, a ponadto po raz pierwszy zostali też w zespole mistrzami świata. W sezonie 2017/18 Stoch sięgnął po Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ, a konkurs MŚ na obiekcie normalnym w Seefeld zakończył się dubletem - wygrał Kubacki, a Stoch był drugi.

Niemiecka federacja (DSV) nie ogłosiła jeszcze, kto będzie nowym trenerem. Ma to się wyjaśnić za kilka tygodni, a według agencji DPA wciąż możliwych jest kilka scenariuszy. Jednym z kandydatów jest Grzegorz Sobczyk, który był asystentem Austriaka, gdy ten prowadził biało-czerwonych, a ostatnio szkolił Władimira Zografskiego. Ale i w minionych miesiącach często ich drogi się przecinały, gdy Bułgarowi zdarzało się ćwiczyć z Niemcami.

ŚWIĄTEK JUŻ NIE TRZECIA

TENIS

■ Coco Gauff została pierwszą finalistką turnieju WTA 1000 w Miami. Rozstawiona z nr 4. Amerykanka pokonała Czeszkę Karolinę Muchovą (13.) 6:1, 6:1 i tym samym po imprezie na Florydzie awansuje na trzecie miejsce w światowym rankingu, zrzucając z podium Igę Świątek, która w Miami przegrała już w 2. rundzie z Magdą Linette.
Gauff ma z Muchovą bilans 6-0 i po raz pierwszy w karierze znalazła się w najlepszej czwórce w Miami. O tytuł powalczy ze zwyciężczynią potyczki światowej „jedynki" Białorusinki Aryny Sabalenki i reprezentantki Kazachstanu Jeleny Rybakiny (nr 3.), który odbył się w nocy czasu w Polsce. To trzecia w ostatnim czasie - po finałach WTA Finals, Australian Open i Indian Wells - bezpośrednia rywalizacja dwóch dwóch najwyżej notowanych tenisistek; Białorusinka prowadziła 9-7, w tym roku miała bilans meczów 21-1.
W turnieju panów ATP Masters 1000 w Miami w półfinałach są Jannik Sinner, Francuz Arthur Fils i Czech Jiri Lehecka. O ostatnie miejsce w „czwórce" w nocy rywalizowali Niemiec Alexander Zverev i Argentyńczyk Francisco Cerundolo.

(t)

NASI NA 11. MIEJSCU

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

■ Reprezentanci Niemiec, Minerva Fabienne Hase i Nikita Volodin, zdobyli złoty medal mistrzostw świata par sportowych (228,33 pkt). Podczas zawodów w Pradze za plecami brązowych medalistów igrzysk w Mediolanie uplasowali się Gruzini Anastasija Mietiołkina i Łuka Beruława (218,41) oraz Kanadyjczycy Lia Pereira i Trennt Michaud (216,09). Julia Szczecinina i Michał Woźniak zakończyli rywalizację na 11. miejscu, zdobywając 182,27 pkt.
Wcześniej w programie krótkim zaprezentowali się soliści, a wśród nich Władimir Samojłow. Pojechał na miarę swoich możliwości, wykonał wszystkie zaplanowane elementy, kilka efektownych, potrójnych skoków i nawet jeden poczwórny. W niektórych sędziowie dopatrzyli się uchybień, przyznając Polakowi 77,98 pkt. Dało mu to 16. miejsce i pewny awans do sobotniego finału. Faworytem będzie liderujący Amerykanin Ilia Malinin (111,29), 2. jest Francuz Adam Siao Him Fa (101,85), a trzeci Estończyk Aleksandr Selevko (96,49).

(mha)

eprasa.pl 81917a6314